Dla członków Związku bezpłatnie.

Cena 20



PRACOWNIK chemiczny

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAW. PRAC. PRZEM. CHEM. w POLSCE

ROK I. STYCZEŃ 1948 Nr 1

17 — 19 stycznia 1948

II Walny Zjazd Delegatów

Oddziałów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego w Polsce

Katowice - Sala Filharmonii, Sokolska 2

W dniu 16 stycznia 1948 roku zjadą z całego kraju do Katowic, stolicy Śląska i ciężkiego przemysłu, do siedziby Zarządu Głównego delegaci Oddziałów naszego Związku. Zjawią się jako reprezentanci stutysięcznej rzeszy. Wybrani i upoważnieni do wyrażenia woli i życzeń, w imieniu wszystkich członków. Na jednej sali obrad znajdą się obok siebie przedstawiciele pracowników chemicznych, papierniczych, szklarskich i szeregu pokrewnych branż. Na jednej sali obrad, skupią się niemal wszystkie dzielnice i województwa naszego kraju. Obok delegatów z Hajnówki i Białegostoku zasiądą delegaci z Gdańska, Szczecina, Starogardu, obok delegatów z Żywca i Krosna delegaci z Jeleniej Góry, Wałbrzycha i Żarowa k. Świdnicy. Ziemie Odzyskane, Śląsk Opolski, Śląsk Dolny, Zagłębie Dąbrowskie, Dzielnica Krakowska, Lubelszczyzna, Warszawa, Ziemia Kujawska, Łódź, Pomorze, Poznańskie, wypełnią swą gwarą gmach Filharmonii Śląskiej. Prawdziwy sejmik, sejmik pracowników przemysłu chemicznego, papierniczego i szklarskiego. W rozmowach wspólnych, w dyskusjach oficjalnych, czy półoficjalnych czy wreszcie w kuluarach sejmiku popłyną wieści stąd i stamtąd. Usiądą obok siebie ci mali i ci wielcy, nie wzrostem tylko, ale i ambicją. Robotnicy wielkich fabryk państwowych i zakładów chemicznych, hut szkła i nowoczesnych papierni, obok robotników warsztacików i pralń chemicznych, fabryczek mydła i świec po to, aby się przekonać, że praca każda solidna i uczciwa jest równa sobie, bez względu na to czy ma miejsce w kolosach fabrycznych czy w szarej ciasnej izbie warsztatowej. Pogadają i podyskutują ze sobą i ten z działu inżynieryjno - technicznego i ten z maszynowego i ten z laboratorium i ten do wsypywania i mieszania. Podzielą się swymi doświadczeniami i poglądami weterani przemysłu i juniorzy. Patrzący z góry na młodzieżowca w fabryce majster spostrzeże, że na sali obrad, czy przy stole komisji zjazdowej ten i ów młodzieniec, wcale a wcale sobie poczyna. W rozgłosy gwaru wmieszają się o wysokiej tonacji głosy kobiet — naszych towarzyszek. Te będą miały wiele do powiedzenia. Nie sądźmy jednak mylnie, że kobiety lubią się skarżyć. Są one bardziej wytrzymałe od nas i bardziej zaradne, choć wielki jeszcze ich procent wykonuje pracę pośledniejszego rodzaju w naszych zakładach pracy, tym niemniej nie wolno nam ich z tego tytułu lekceważyć,

Lecz nie tylko „domownicy" będą uczestnikami zjazdu. Zjazd nasz zaszczycą liczni goście. Delegaci zagranicznych bratnich związków zawodowych, władze państwowe, przedstawiciele władz przemysłowych, partii politycznych, władz samorządowych i licznych organizacji społecznych. Przybędą oni na zaproszenie Zarządu Głównego, lecz będą gośćmi nas wszystkich. Będą świadkami naszego sejmiku związkowego. Zechcemy zareprezentować przed nimi naszą siłę, powagę, naszą pracę i dwuletni dorobek związkowy. Nie potrzebujemy żadnej reklamy. Najlepszą jest prawda i szczerość. Pamiętajmy, że opinię o sobie wyrabiamy sami.

Nie tylko obrady wypełniają 3-dniowy program Zjazdu. W wolnych chwilach są przewidziane również imprezy o charakterze kulturalno - oświatowym. Każdy z delegatów po pracy na sali obrad i w komisjach znajdzie czas dla wypoczynku i rozrywki w miłym gronie towarzyszy. Baczmy, że Zjazd Walny Delegatów to wyjątkowy moment dla wzajemnego poznania się i zbliżenia. Nie zasklepiajmy się w kółkach i kółeczkach partykularnych, poznajmy nowych towarzyszy, poszerzmy płaszczyznę koleżeństwa i rodzinne koło związkowe.

Delegaci!

Witajcie zatem Towarzysze! Życzymy Wam pomyślnych obrad i miłych wspomnień zjazdowych. Gem.



Drożdż Wiktor

Nasz miesięcznik

W połowie stycznia 48-go roku w okresie 2-giego Walnego Zjazdu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego, ukazało się nasze czasopismo zatytułowane **„Pracownik Chemiczny"**. Sama nazwa jest wskaźnikiem, dla kogo czasopismo zostało opracowane i jakim celom ma służyć.

Kultura, nauka i oświata nie są już przywilejami warstw społecznych które stać było „na wykształcenie" intelektualizm i estetyzm. Dziś „Świat Pracy" jest czynnikiem decydującym o strukturze swej ojczyzny, dziś zbiorowo wykuwamy kształt, formę i przyszłość naszego kraju.

Łączymy się w Związki Zawodowe zdając sobie sprawę, że jednostka chociażby najwybitniejsza pozostanie zawsze tylko jednostką, a wpływ jej na tok wydarzeń będzie ograniczony i przemijający. Wiemy, że osiągnięcie właściwego poziomu kulturalno - naukowego, wśród najszerszych mas społeczeństwa, jest fundamentem odbudowy i rozwoju Państwa. To gremialne współdziałanie w jakiejś określonej dziedzinie, wspólna praca organizacyjna, czy techniczna, omawianie interesujących nas zagadnień i problemów, wymaga wspólnego języka którym jest prasa, a w tym wypadku nasz miesięcznik.

Nie jest to zresztą wynalazek, czy odkrycie zrobione przez nas, gdyż niemal każdy Związek, czy Zjednoczenie przemysłowe posiada swoje czasopismo, więc o celowości i istotnej potrzebie „Pracownika Chemicznego" nie musimy nikogo przekonywać, tym bardziej, że Związek nasz łącząc w sobie trzy olbrzymie gałęzie przemysłu: jak przemysł chemiczny, szklany i papierniczy ma rozrzuconą sieć produkcyjną na terenie całej Polski. Gdybyśmy scalili naszych związkowców stanowilibyśmy jedno z największych miast liczące kilkaset tysięcy mieszkańców.



Przewodniczący Zarządu Głównego Tow. Drożdż Wiktor przy pracy

Czy można sobie wyobrazić takie miasto bez gazet? A cóż dopiero gdy nie jesteśmy w jednej miejscowości lecz dzielą nas od siebie setki kilometrów, a wiąże nas ze sobą wszystko, gdyż koleżeństwo w walce i pracy jest nieraz silniejsze od związków rodzinnych. Powinniśmy się tylko usprawiedliwiać dlaczego tak późno zdołaliśmy pismo wydać. Złożyło się na to nie jedna, lecz wiele przyczyn. Przede wszystkim na skutek wyjątkowo wielkich zniszczeń i dewastacji właśnie w naszych dziedzinach przemysłowych nastąpiło opóźnienie w uruchomieniu wielu fabryk jak też zakładów pracy a tym samym trudności w zorganizowaniu życia zawodowego naszych towarzyszy Związkowców. Trzeba się więc było zająć tym co najważniejsze, czego nie można było odkładać i oczekiwać czy się samo jakoś nie ułoży. Trzeba było bez względu na brak sił wyszkolonych w pracy Związkowej odbudowywać życie związkowe, zaczynając od najbardziej palących spraw. A że spraw tych było „mnóstwo zawiele" o tym sami najlepiej wiecie towarzysze. Nie będziemy się więc szczegółowo rozpisywać w wyliczaniu prac i zadań Zarządu Głównego w okresie Jego dwuletniej kadencji, wystarczy wziąć do ręki sprawozdanie Zarządu za ten okres by się więcej zorientować. Piszemy mniej więcej bo nie wszystko da się ująć słowami i przelać na papier. Ponadto również na skutek potwornej — wyniszczającej wojny i zburzenia większości naszych miast był brak właściwego pomieszczenia na który — cierpimy i do tej pory. Dopiero po odremontowaniu przydzielonego lokalu naszemu oddziałowi w Gliwicach umieściliśmy tam nasz Wydział Prasowo - Informacyjny i Redakcję pisma. Decentralizacja ta nie jest idealnym rozwiązaniem, nasuwa wiele trudności technicznych, lecz chwilowo musimy się tym zadowolnić do czasu uzyskania odnowiedniego domu mieszczącego swobodnie wszystkie nasze wydziały.

Mamy nadzieję, że przyjmiecie nasze wyjaśnienie za wystarczająco usprawiedliwione i z jeszcze większym zainteresowaniem ustosunkujecie się do „Pracownika Chemicznego".

Jakie sprawy są omówione w I-szym numerze sami się przekonacie, a że wszystkich tematów nie można poruszyć równocześnie, możecie być pewni, że każdy następny numer przyniesie coś nowego, i że każdy z czytelników znajdzie dział dla

(Zakończenie na str 3-ciej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

siebie specjalnie ciekawy i aktualny.

Pismo nasze ma być zwierciadłem życia związkowego, ma być łącznikiem między nami w sprawach społecznych, gospodarczych i politycznych. Będzie naszym wspólnym językiem dostępnym dla każdego związkowca, ożywi nasze świetlice i domy, opowie o nowych wynalazkach dokonanych przez kolegów, o najlepszych naszych sportowcach, o domach wypoczynkowych, o świetlicach, żłóbkach i ośrodkach leczniczych, o wszystkich naszych zdobyczach socjalnych osiągniętych po tylu latach zmagań i walki z ustrojem kapitalistycznym.

Nie wolno nam dziś chociażby w najmniejszym stopniu nie wykorzystać tego dorobku. — Musimy razem budować, razem się kształcić i razem działać! — Musimy tworzyć jedną wielką rodzinę Związkową.

SOLIDARNOŚĆ

z Deklaracją 9-ciu Partii

Na posiedzeniu plenarnym Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego w dniu 3 listopada 1947 r. powzięto następującą uchwałę:

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego w Polsce reprezentując ponad stu tysięczną masę pracowników przemysłu chemicznego, szklanego i papierniczego w kraju, zapoznawszy się z deklaracją 9-ciu partii robotniczych:

1) Uważa, że deklaracja ta wykazuje zarówno konieczność jako też jedyną drogę do skupienia wszystkich demokratycznych i patriotycznych sił narodów miłujących pokój przeciwko mobilizującemu się obozowi imperialistów, którego głównym celem jest rozbicie demokracji i ustanowienie światowego panowania imperializmu amerykańskiego.

2) Solidaryzuje się całkowicie z deklaracją 9-ciu partii, które przyjęły na siebie obowiązek stania na straży Demokracji, Suwerenności Narodowej i Niepodległości swoich krajów.

3) Wzywa wszystkich członków naszego Związku do zachowania jednolitego frontu we wszystkich sprawach państwowych i ideologicznych.

**Wydział Wykonawczy
Zarządu Głównego Zw. Zaw.
Prac. Przem. Chem.
w Polsce.**

Tow. Drożdż Wiktor

Urodził się w Sosnowcu w 1908 r. jako syn kolejarza. Ukończył szkołę powszechną, a mając lat 15 zaczął pracować zawodowo, nie tylko by utrzymać samego siebie, lecz pomagać swej Matce, która wcześnie owdowiawszy borykała się z życiem, nie mogąc zapewnić dzieciom egzystencji i nauki.

Od dziecka będąc świadkiem tej ciężkiej walki o byt klasy pracującej, zwraca w tym kierunku swe zainteresowania i zdolności, biorąc gorący udział w ruchu robotniczym i wyzwoleniu się spod jarzma i ustroju kapitalistycznego.

Pracuje w wielu hutach szkła, a zmieniając często zakłady pracy, jak zresztą większość Jego towarzyszy poznaje warunki niemal w całej Polsce, wszędzie natrafiając na ten sam wyzysk i ucisk mas pracujących. Niezmiennie dążąc do zrealizowania swej ideologii i urzeczywistnienia poprawy bytu świata pracy, uczestniczy aktywnie w ruchu zawodowym, wybrany wielokrotnie członkiem Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych.

Bierze również żywy udział przy opracowaniu i zawieraniu ogólnopolskiego układu zbiorowego dla hut szkła, produkujących butelki monopolowe. Układ ten zawarty w roku 1937 jest pierwszym sukcesem i zwycięskim zakończeniem długoletniej walki hutników szklarskich o polepszenie i unormowanie warunków pracy i płacy.

Będąc prawdziwym przedwojennym aktywistą jest członkiem KPP., a w latach wojny, okupacji i zmagania z wrogiem pracuje w podziemiu, należąc do bojowej organizacji PPR. na terenie Sosnowca. Po wyzwoleniu zostaje powołany na stanowisko sekretarza OKZZ. w Katowicach, a równocześnie zostaje przewodniczącym Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego na okręg śląsko-dąbrowski. Następnie wchodzi w skład komitetu I-go Zjazdu Ogólnokrajowego powojennego w Warszawie, na którym zostaje wybrany przewodniczącym Zjazdu. Zarząd Główny wyłoniony przez walny zjazd, po ukonstytuowaniu się prezydium powierza mu zaszczytną i odpowiedzialną funkcję przewodniczącego.

W ciągu dwuletniej swej kadencji daje się poznać szerokiej rzeszy zwiazkowców jako doskonały organizator pełen inicjatywy w opracowaniu daleko zakrojonej akcji organizowania i rozbudowania zagadnień zwiazkowych. Dzięki swej bezpośredniości i niespożytej energii zyskuje sobie popularność wśród związkowców, wyrabiając opinię szczerego towarzysza, odpowiedzialnego kierownika całym sercem i mózgiem oddanego sprawie. Pomimo ogromnego nawału prac i dążeń związkowych nie zasklepia się tylko w tym zadaniu, pełniąc obowiązki członka Wojewódzkiej Rady Narodowej, oraz posła do Krajowej Rady Narodowej. Niestrudzony w swej działalności społeczno-politycznej tworzy zwartą charakterystyczną sylwetkę bojownika Polski Ludowej.

Jestem delegatem

Jestem delegatem i byłem nim na zjeździe pierwszym w roku 1945. Ściśle 2 i pół lat upłynęło od tego czasu. Przypominam sobie jak dziś te chwile. Jechałem do Warszawy w warunkach mało sprzyjających z obawą, że nie tylko się spóźnię, ale przyjadę po zjeździe. Dzięki pomocy i uprzejmości żołnierzy radzieckich, którzy zabrali mnie na swój samochód wojskowy wjechałem w piękny dzień lipcowy w ulice zburzonej Warszawy. Po rąz pierwszy zobaczyłem potworne dzieło zniszczenia dokonane przez bandy hitlerowskie; pomyślałem z ciężką depresją w sercu że odbudowa stolicy jest po prostu utopią. Dopiero w gmachu pocztowym w zetknięciu z towarzyszami związkowymi spadł mi kamień z serca. Zapał, entuzjazm oraz nieokłamana chęć do pracy i wysiłku, okazywana przez wszystkich rozprószyły mój pesymizm. W gronie swoich dawnych znajomych wypróbowanych działaczy związkowych, silnych i twardych w postanowieniach uświadomiłem sobie, że obudziła się do życia Polska Ludowa i budzi się do życia, nowy w niej ład. Doczekaliśmy się więc tej upragnionej z dawien dawna chwili. Doczekaliśmy się prawdziwej i niepodzielnej wolności i swobody. Obrady toczyły się w poważnym nastroju, jakkolwiek przyznam się, że nie tylko ja, ale większa część delegatów nie była odpowiednio przygotowaną ani zaznajomioną z programem. O cóż zresztą chodziło? Czyż nie mieliśmy wszystkiego. Wolność, oswobodzony od wroga kraj, swój demokratyczny rząd, upaństwowiony przemysł — utrwaloną pozycję socjalną. Byliśmy suwerenami w pełnym tego słowa znaczeniu. Czegóż mieliśmy jeszcze żądać? Wszystkie wnioski przyjęto z aklamacją. Czar wolności, czar swobody, czar zwycięstwa upoił nas i budził do czynu. Rozjechaliśmy się do domów pełni zapału. Faktycznie jednak prócz tego zapału i dobrych chęci nie mieliśmy nic. Z otwartym sercem, z próżną walizą, wysiadaliśmy z pociągu. Dziś po 2 i pół latach, na drugim powojennym zjeździe, mamy zesumować i przelustrować całokształt naszej pracy związkowej. Program zjazdu przewiduje sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego. Niewątpliwie Zarząd Główny miał najtrudniejsze zadanie. Dając votum zaufania swym towarzyszom, przez ich wybór do Zarządu Głównego nie daliśmy im nic więcej prócz wspomnianych już wyżej próżnych waliz. — „Radźcie sobie tam jak możecie, my wam chętnie pomożemy" — to były jedyne słowa na pożegnanie rzucone. Niejeden z nas i niejeden raz spotykał się z członkami Zarządu Głównego w ich pracy związkowej, a o działalności Zarządu Głównego, każdy z nas ma, a przynajmniej powinien mieć swoje wyrobione zdanie. Nie mam zamiaru wygłaszać tu swojej opinii. Miejsce na dyskusję i votum zaufania to sala obrad. Chciałbym jedno tylko dodać, że jeśli program oficjalny ze zrozumiałych technicznych powodów nie przewiduje sprawozdań z działalności poszczególnych członków, zróbmy to w cichości i w skupieniu ducha, każdy za siebie. Jestem tego zdania, że tylko takie moralne przygotowanie własne, daje właściwą podstawę do krytykowania drugich. Zrobiłeś więcej masz prawo wytykać błędy drugich, i to tym ostrzej im więcej posiadasz zasług. Nic nie zrobiłeś, lub zrobiłeś gorzej — milcz choć byś miał pewność, że potrafiłbyś lepiej. Talenta bez czynu równe są zeru. Lecz nie w tym sedno sprawy towarzysze, na sali obrad usłyszymy sprawozdanie z dotychczasowej działalności — a zatem usłyszymy co zrobiono. Niezawodnie dużo, ale napewno nie wszystko. Po pierwsze było to niemożliwością, po drugie ruch związkowy to pulsujące życie, a nie martwy przedmiot, który się kończy w rozmiarach i czasie. Co należy zrobić, nad tym będziemy my delegaci rozważać, będziemy stawiać swoje wnioski, będziemy dyskutować i głosować. To jest naszym obowiązkiem i jest rzeczą jasną, że do swych ról musimy być należycie przygotowani. Wnioskami delegatów zajmie się komisja wnioskowa. Niemniej trudno jest zebrać jednolitość poglądów w wyczerpaniu zagadnień i uporządkowaniu kolejności tychże, według ważności, czy doniosłości przedmiotu dyskusji. Nieodzowny staje się krótki przegląd i lustracja aktualnych tematów dyskusyjnych.

Pierwsza rzecz to nasza podstawa ideologiczna. Przebieg wydarzeń politycznych już od roku wskazuje wyraźnie, że **międzynarodowy kapitalizm mobilizuje swój obóz. Nasze zwycięstwo jest zagrożone.** Zdobytą pozycję musimy przygotować do obrony, bo wróg szykuje się do przeciwnatarcia. **Największym postrachem dla anglosaskich planów imperialistycznych jest zjednoczenie narodów słowiańskich i coraz szersze kręgi roztaczająca solidarność i siła proletariatu międzynarodowego, w którym Związki Zawodowe stwarzają nierozerwalne ogniwa. My chcemy pokoju. Chcemy żyć sprawiedliwie i uczciwie pracować.** Sprowokować się nie damy. Musimy na każdym miejscu manifestować, **że nasz obóz jest gotowy do odparcia wszelkich zamachów na wywalczone przez lud prawa.** Nie opuścimy i nie damy zgnębić tych, którzy o te prawa jeszcze po dziś dzień walczą. Musimy im pomóc do pełnego zwycięstwa. **My Polacy niezależnie od tego musimy stale podkreślać, że granica nasza zachodnia nad Odrą i Nysą jest nienaruszalna, a jedynym naszym prawdziwym sprzymierzeńcem, na którym opiera się nasza racja stanu, jest Związek Radziecki.** Takiej rezolucji musimy nadać charakter spontanicznej manifestacji.

Przechodzę do spraw wewnętrznych zaczynam od organizacji.

Komasacja przeprowadzona przez Zarząd Główny usprawniła spoistość zewnętrzną i wewnętrzną Oddziałów w terenie. Może to rozwiązanie nie było idealnym, a techniczne przeprowadzenie wykazało pewne usterki, mimo to sprawę należy uważać za definitywnie zakończoną, poszczególne poprawki w tym kierunku leżą zawsze w kompetencji Zarządu Głównego i obarczanie nimi programu obrad, staje się niecelowe i bezprzedmiotowe. Inaczej wygląda sprawa z wewnętrzną spoistością Zarządów Oddziałów. **Jest rzeczą powszechnie znaną, że nie wszystkie Zarządy Oddziałów stanęły na wysokości swego zadania,** mimo ostatnio nowo-przeprowadzonych wyborów. Niektóre Zarządy Oddziałów, są tak mało aktywne, że swoją martwotą stwarzają aż nazbyt widoczne luki w całości organizacyjnej. Co jest przyczyną tego? Ano — zdania mogą być różne. Ja mam swoje. **Brak odpowiednich ludzi.** Nie jest to wina tych co pracują, ani tych, którzy nie umieją pracować. Same chęci nie starczą. **Tych ludzi musimy sobie wyrobić przez wyszkolenie i dobór aktywu.** W jaki sposób i w jakim czasie — oto temat do narad i dyskusji. Jeśli nie będziemy **pewni, że Zarządy Oddziałów staną na właściwym poziomie nie zrobimy ani kroku najrzód i obarczymy nowy Zarząd Główny** koniecznością manewrowania wśród luk sieci organizacyjnej, a przez to samo, **nadmiarem pracy terenowej.** W dalszym ciągu zagadnień organizacyjnych chcielibyśmy się dowiedzieć **jak wygląda sprawa „Rad nadzoru społecznego" w upaństwowionym przemyśle.** Wniosek ten poruszony na plenarnym posiedzeniu sejmowym przez przewodniczącego KCZZ. tow. Kazimierza Witaszewskiego w toku debaty budżetowej ma zapewne swój dalszy bieg załatwienia. Niemniej od załatwienia tego wniosku ustawą, **zależną jest pozycja zarówno Zarządu Głównego, jak i Zarządów Oddziałów w ingerencji ruchu zawodowego na wszelkie zjawiska rozwoju przemysłowego oraz ostateczne zakreślenie kompetencji władz zwiazkowych w odniesieniu do władz przemysłowych.** Prezydium zjazdu winno odpowiednio sprawę przed forum zreferować.

Na temat Układów Zbiorowych mogą wpłynąć wnioski uzupełniające. Nie sądzę, żeby sprawa ta była aktualną. **Istniejący Układ Zbiorowy należałoby tylko poddać szczegółowej analizie, a przez wygładzenie niektórych jego postanowień uzupełnić.** Istnieją dość znaczne różnice w Układach Zbiorowych dla poszczególnych naszych gałęzi przemysłu i to nie powinno mieć miejsca. Istnieją też jeszcze punkty, których interpretacja w praktyce jest powodem szeregu zawikłań, pytań i korespondencji wzajemnej. Problem płac jest wdzięcznym tematem do niekończących się dyskusji. Do tego tematu należy podchodzić z wielką rezerwą i zastanowieniem. Po pierwsze nie występować z wnioskami ani z dyskusją w sprawach drobnych czy lokalnych wyrównań systemu płac podstawowych i premiowania. Jest to normalny zakres działania Rad Zakładowych, Zarządów Oddziałów i Zarządu Głównego. **Walny Zjazd albo występuje z wnioskiem zasadniczych zmian, albo bardzo ważnych.** Jakie mogą być w obecnej dobie zmiany. **Walny Zjazd może tylko wyrazić pod adresem najwyższych władz państwowych i związkowych swoje pełne votum zaufania. Ze wzrostem produkcji — wzrastają płace. Ta zasada jest zdrowa i respektowana.** Zależna jest i od nas i od koniunktury przemysłowej, na którą możemy mieć poważny wpływ. System premiowania możemy zawsze polepszać i udoskonalać, opierając go na właściwych zasadach wzmożenia produkcji. Musimy ugruntować u siebie jedno pojęcie, **w przemyśle chemicznym, szklanym, czy papierniczym nie ilość, lecz jakość produkcji odgrywa zasadniczą rolę,** a zatym nie tylko waga w tonach, jak w górnictwie — ale przede wszystkim wartość produkcji. Nasze fabryki i zakłady pracy to fabryki półsurowców, to zakłady wytwórcze i przetwórcze. **Nie konkurencyjne, ale szlachetne współzawodnictwo jest właściwym określeniem naszego wyścigu pracy.** Nie chodz. o reklamę a tym samym o nazwę. Tu i ówdzie niektóre nasze zakłady już rozpoczęły tę akcję. **Musimy jej nadać charakter powszechny, ustalić konkretną zasadę — i złączyć to szlachetne współzawodnictwo ze wzrostem wartości produkcji i wzrostem premii, w odpowiednim systemie wypłat.** Myślę, że się nie tylko potrafimy dogadać, ale i przeprowadzić pożądaną pod tym względem uchwałę.

Bezpieczeństwo i higiena pracy. — Do tej pory mamy jeszcze za mały wpływ na rozwój tej akcji. Z tego tytułu mogą nas spotkać ciężkie zarzuty. Nie powiem, by ilość wypadków **była niepokojąco — to nie — lecz w pracy naszej w przemyśle o procesach chemicznych niebezpieczeństwo jest zaczajone i ujawnia się dopiero w szerzeniu się chorób zawodowych.** Z problemem tym wiąże się poniekąd kwestia naszych rent inwalidzkich i ubezpieczeń emerytalnych. **Okres wysługi lat w branżach naszych gałęzi przemysłu nie powinien mieć jednolitej granicy górnej.** Musimy rozpatrzyć tą sprawę obiektywnie i dążyć do zniesienia tej sztywnej zasady wysługi lat. Wiadomo, że warunki pracy u nas są tak różne jak i wyczerpanie nią, w czasie różnym organizmu ludzkiego, a zatym **stosowanie jednolitych norm nie ma sprawiedliwego uzasadnienia.** Musimy się zdobyć na jakieś kryterium w tej sprawie.

W dziedzinie kultury i oświaty jeszcze wiele jest do zrobienia. Są już ośrodki poważnie szerzące kulturę i oświatę, w ramach naszego Związku, ale są to jeszcze wysepki. **Świetlice muszą być dla wszystkich magnesem przyciągającym naszych Związkowców przez swój program. Świetlica musi być tak urządzona, by naprawdę biło z niej światło kultury.** Jak wygląda sytuacja obecna dowiemy się ze sprawozdania Zarządu Głównego. Sprawa etatowych kierowników świetlic, ich dobór, przeszkolenie

i wynagrodzenie to są podstawy rozwoju świetlic. Na tym polu musimy się zaprząc wszyscy do rzetelnej pracy. Gdy będzie świetlica uporządkowana — za nią pójdą inne sprawy, jak kursa dokształcania, zespoły artystyczne, czytelnictwo, biblioteki itp.

Spodziewamy się, że na sali obrad usłyszymy głosy kobiet i młodzieży. Wysłuchajmy z uwagą te bolączki i życzenia i wyjdźmy naprzeciw, nie tylko ze zrozumieniem, ale gotowością bezwzględnej pomocy. Kobieta, nasza towarzyszka pracy i młodzież, nasi następcy i spadkobiercy pracy, muszą mieć w naszym Związku ustabilizowaną pozycję socjalną, należną im choćby ze względu na stosunek liczebny w naszych szeregach.

Nie jestem sportowcem, ale to, **co widziałem na igrzyskach sportowych zorganizowanych przez Zarząd Główny, w sierpniu ubiegłego lata** tym względem musimy być skrupulatni i drobiazgowi. **Grosz społeczny to wielka odpowiedzialność i marnować go nie wolno.** Nie możemy pozostawić żadnego cienia, żadnej nawet drobnej plamki w sprawozdaniu finansowym Zarządu Głównego. To wewnętrzne zaufanie musi być wysoko postawione i w opinii tak głęboko ugruntowane, aby nikt nie odważył się na jakiekolwiek podejrzenia czy niedomówienia, które będziemy tępić jako oczernienie i oszczerstwa.

Dziś czy jutro zjedziemy się razem. Pierwszy dzień zjazdu będzie napewno przeładowany mowami powitalnymi reprezentantów władz, partii i organizacji. Pierwszy dzień Walnego Zjazdu będzie w zasadzie uroczystością, niezbędną dla zespolenia naszego Związku w ramach ustroju demokratycznego w Polsce. Uroczystość otwarcia Walnego Zjazdu nie jest tylko ceremonią, ale duchową biesiadą, w której wzmocnimy nasze siły moralne do dalszej pracy. Niechże jednak nie kończy się nasz udział w Zjeździe programem uroczystego otwarcia. Jest to tylko wstęp, wstęp dekoracyjny solidnej, uczciwej i związkowej pracy w czasie obrad. **Nie mierzmy tego wysiłku czasem obecności i ilością przemówień, czy zgłoszeń do głosu, lecz mierzmy go natężeniem pracy umysłowej i skupieniem uwagi nad tematem obrad.** Notujmy wszystko skrzętnie — albowiem **obowiązkiem delegatów jest zdać przed swoimi mandatariuszami sprawozdanie z Walnego Zjazdu. Sprawozdanie musi być jasne i rzeczowe, a** pytać się będą ludzie o wiele, wiele spraw. **Jest to kwestia autorytetu nie tylko nas samych, ale i naszego Związku dla którego pracujemy społecznie, na którego sztandar ślubowaliśmy ofiarność i wierność dla dobra klasy pracującej.**

K. W.



Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przem. Chem. w Polsce 1945 — 1947.

było wprost imponujące, prócz jednego — prócz zainteresowania się sportem ze strony Instytucji przemysłowych, Zarządów Oddziałów i Rad Zakładowych. Ten zapał i ta ambicja naszej młodzieży nie może pójść na marne. Nie myślę konkurować z tow. Kiszką w skoku w dal (możebym spróbował na ringu bokserskim z jakimś niedowiarkiem sportowym, lecz boks to nie łatwa rzecz), ale z tego tytułu nie znaczy to, aby sport mnie nic nie obchodził.

Sprawa wczasów jest w załatwieniu i dzięki konferencji w Spale zwołanej przez KCZZ. na dobrej drodze. **Nas winna zainteresować sprawa rozplanowania urlopów, z którą łączy się zagadnienie zbyt niskiej frekwencji robotników na wczasach.** Brak mi danych statystycznych dla sformowania jakiegoś wniosku. Sądzę, że znajdę je w sprawozdaniu Zarządu Głównego. W każdym razie obowiązkiem naszym jest uregulować tą rzecz. A teraz sprawy finansowe. Pod

DR STANISŁAW PRUCHNICKI

Przemysł nawozów sztucznych, a współzawodnictwo pracy

Przed wojną przemysł nawozów sztucznych rozpadał się na trzy działy według rodzaju produkcji, a to: fabryki produkujące nawozy azotowe, fosforowe oraz kopalnie soli potasowych w Kałuszu i Stebniku.

Nawozy azotowe produkowały: Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach, fabryka w Knurowie i w Wyrach. Łączna zdolność produkcyjna tych fabryk wynosiła 67.000 ton N (azotu). Rzeczywista produkcja tych fabryk wynosiła 51.000 ton azotu, co w przeliczeniu na gotowy nawóz wyniesie około 245.000 ton rocznie w formie saletry, saletrzaku, azotniaku i t. p.

W dziale nawozów fosforowych czynnych było 14 fabryk razem z fabryką w Gdańsku o łącznej zdolności produkcyjnej około 600.000 ton. W rzeczywistości produkcja była mniejsza i wynosiła w roku 1937 163.000 t. a w okresie największej koniunktury 1939 r. około 300.000 ton nawozów fosforowych, co stanowiło 50% zdolności produkcyjnej tych fabryk.

Produkcja nawozów potasowych wynosiła 50.000 ton K_2O w postaci głównie wysokoprocentowych soli potasowych (30% — 40% K_2O), oraz częściowo kainitu o zawartości 10% — 14% K_2O i kalimagnezji (bezchlorowego nawozu 18% K_2O), nawozu potasowego używanego pod uprawę tytoniu.

Druga wojna światowa, gospodarka okupacyjna naraziły przemysł nawozowy na dotkliwe straty. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach została zdemontowana i wywieziona, fabrykę w Wyrach zlikwidowano, a z knurowskiej wywieziono część aparatury. Fabryka chorzowska była niemiłosiernie eksploatowana przez okupanta bez jakichkolwiek inwestycyj i konserwacyj urządzeń i aparatury, które wskutek tego straciły swą zdolność produkcyjną i wymagały dużych i kosztownych remontów.

Jeszcze większe straty spowodowała wojna w fabrykach superfosfatu. Dwie fabryki: w Krakowie i Warszawie zostały kompletnie zniszczone wskutek działań frontowych, również całkowicie zniszczono dział superfosfatu w fabryce gdańskiej. Inne fabryki ucierpiały również dużo, a znaczne ich uszkodzenia spowodowały unieruchomienie ich na dłuższy okres czasu. Straty w przemyśle nawozowym według obliczenia prof. inż. Bobrownickiego wynoszą 128.845.000 zł przedwojennych.

Po wojnie w czerwcu 1945 r. przemysł nawozów sztucznych zaczęło obejmować Zjednoczenie Przemysłu Nawozów Sztucznych, organizujące się w tym czasie w Gliwicach i przystąpiło do uruchomienia go. Z całego przemysłu obejmującego 14 fabryk, tylko Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie była w ruchu, inne należało odbudować.

Starzy pracownicy z zapałem i ofiarnością zaczęli mozolną i ciężką pracę nad odbudową i uruchomieniem zniszczonych fabryk. Rezultaty tej żmudnej pracy nie dały na siebie długo czekać. W sierpniu 1945 r. uruchomiono fabrykę superfosfatu „Giesche" w Katowicach, w styczniu 1946 r. Fabrykę Chemiczną Dr Roman May w Luboniu koło Poznania, w lutym Zakłady Chemiczne „Polchem" w Toruniu, w kiewietniu Państw. Fabr. Superfosfatu „Ubocz" k. Gryfogóry, w lipcu Fabr. Superfosfatu „Wrocław - Swojec".

Za osiągnięcia w odbudowie i produkcji Wiceminister Przemysłu inż. B. Rumiński wyróżnia przemysł nawozowy w dniu 1 maja 1946 r. stawiając go na pierwszym miejscu w Przemyśle Chemicznym.

Osiągnięcia te odnośnie produkcji przedstawiają się jak następuje:

w r. 1945 wyprodukowano nawozów: fosforowych: 8.700 ton azotowych 59.650 ton

w r. 1946 wyprodukowano nawozów: fosforowych: 143.221 ton, azotowych: 141.193 ton.

Rezultaty wysiłku pracowników przemysłu nawozowego mimo to nie osiągnęły punktu szczytowego. W dziale nawozów fosforowych natrafiono na duże trudności, mianowicie brak kwasu siarkowego, którego ogromne ilości potrzebuje ten przemysł. Stosunkowo małe dostawy kwasu siarkowego otrzymały fabryki superfosfatu ze Zjednoczenia Przemysłu Metali Nieżelaznych (Cynkowego) i Zjednoczenia Przemysłu Nieorganicznego, a dostawa jego za rok 1945 wynosiła 3495 ton kwasu 100% zaś w roku 1946 dostarczono z tych źródeł 32.186 ton, dlatego zdolność produkcyjna fabryk fosforowych, która wynosi 300.000 ton rocznie była w roku 1946 tylko w 48% wykorzystana.

Dla zaradzenia temu Zjednoczenie Przemysłu Nawozów Sztucznych postanowiło produkować kwas siarkowy we własnym zakresie i w tym celu opracowało plan odbudowy kwasiarń: w Uboczu, w Luboniu, w Toruniu, w Gdańsku, w Gliwicach, w Szczecinie i Kielcach. Najwcześniej uruchomiono kwasiarnię przy fabryce superfosfatu w Toruniu w lutym 1946, z końcem kwietnia 1946 uruchomiono kwasiarnię przy fabryce superfosfatu w Uboczu. W roku 1947 w kwietniu uruchomiono kwasiarnię przy fabryce chemicznej Dr Roman May w Luboniu k. Poznania zaś w listopadzie ruszyły Gliwicka Fabryka Kwasu siarkowego oraz kwasiarnia przy fabryce „Przemysł Chemiczny" w Gdańsku.

Przewidziana produkcja tych fabryk do końca roku 1947 wynosi 36.500 ton kwasu siarkowego, zaś w roku 1948 po od-

budowie i uruchomieniu w IV kwartale kwasiarń w Szczecinie i Kielcach wyniesie 77.100 ton.

Mimo to jednak niedobór kwasu siarkowego w roku 1948 wynosić będzie około 28.000 ton dla wykorzystania zdolności produkcyjnej fabryk fosforowych w 100%.

Niezależnie od fabryk superfosfatu przemysł nawozowy odbudowuje fabrykę supertomasyny w Krakowie - Bonarce, której uruchomienie przewiduje się na rok 1949 o zdolności produkcyjnej 30.000 ton supertomasyny rocznie.

W nawozach azotowych byliśmy skazani tylko na produkcję fabryki chorzowskiej. **Po przeprowadzeniu szeregu inwestycyj osiągnięto szczytową pro dukcję przekraczając poziom przedwojenny.**

Niezależnie od produkcji fabryki chorzowskiej, od roku 1945 starano się zrewindykować maszyny, urządzenia i aparaturę fabryki mościckiej wywiezione do Niemiec. Po długich staraniach i ogromnym wysiłku udało się zrewindykować okło 600 wagonów na ogól ną liczbę przeszło 800 wagonów wywiezionych. Powyższą rewindykację ukończono jesienią 1946 r., a następny okres to okres czyszczenia i montażu aparatury w fabryce. Nie obyło się i tutaj bez większych trudności. Przywiezione części urzą dzeń i aparatury wymagały gruntownego oczyszczenia i uzupełnienia. Na nowo musiano sporządzić plany montażu, a następnie w/g tych planów wykonać montaż.

Ogromne dzieło zostało dokonane. Fabryka ukończyła pierwszą fazę odbudowy (o zdolności produkcyjnej 30 ton amoniaku dziennie (NH_3) latem 1947 roku i przystąpiła intensywnie do drugiej fazy odbudowy (o zdolności produkcyjnej 60 ton anon. dziennie).

Zestawiając cyfrowo wyniki produkcyjne za rok 1947 otrzymujemy:

180.000 ton superfosfatu

185.000 ton nawozów azotowych.

Plan na rok 1948 przewiduje:

260.200 ton superfosfatu

265.000 ton nawozów azotowych.

W zestawieniu z produkcją przedwojenną otrzymujemy 33.800 ton niedoboru w superfosfacie i około 20.000 ton nadwyżki w nawozach azotowych.

Jeśli chodzi o przyszłość tego przemysłu, to trzeba stwierdzić, że ma on ogromne widoki rozwoju. Przewiduje się dalszą roz budowę i dalsze zwiększenie produkcji ze względu na ogromne, a dotychczas niepokryte zapotrzebowanie rolnictwa w nawozy sztuczne.

Rolnictwo nasze przed wojną konsumowało — możemy przyjąć szacunkowo — około 500.000 ton obu rodzaji nawozów, przy tym należy zauważyć, że zużycie nawozów na 1 ha w Polsce było kilkakrotnie niższe, niż zagranicą.

Chcąc obliczyć w przybliżeniu obecne zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy musimy przyjąć cyfry porównawcze przedwojenne. Ziemie zachodnie, stanowiące jedną trzecią część obszaru naszego Państwa zużywały okło 200.000 ton nawozów azotowych i 350.000 ton superfosfatu. Przyjmując na pozostałe dwie trzecie części Państwa podwójną ilość powyższych cyfr **otrzymamy zapotrzebowanie 600.000 ton na nawozy azotowe i ponad 1,000.000 ton na nawozy fosforowe.** Jest to jednak cyfra maksymalnego zużycia nawozów przez rolnictwo. Licząc się z pewnym nieprzyzwyczajeniem osadników na Ziemiach Zachodnich, zwłaszcza repatriantów do używania nawozów sztucznych, możemy przyjąć bez większego błędu, **jako realną cyfrę zapotrzebowania rolnictwa na nawozy sztuczne w ilości 400.000 ton nawozów azotowych a 700.000 ton fosforowych. Cyfry te niewątpliwie w następnych latach będą wzra stały.**

Wyjałowione bardzo ziemie ze składników azotowych i fosforowych, brak nawozów naturalnych z powodu ogromnego wyniszczenia pogłowia zwierząt domowych przez okupanta, stosunkowo niska cena na nawozy sztuczne i duża opłacalność ich w plonach stanowią naturalną podstawę rozwoju przemysłu nawozów sztucznych.

Nie od rzeczy będzie tu podać wpływ nawozów sztucznych na wydajność gleby w plonach, który ilustrują poniższe cyfry:

20 kg azotu (N)
20 kg fosforu (P_2O_5)
35 kg potasu (K_2O)

umiejętnie użyte na glebie w od powiedniej kulturze dać zwyżkę w plonach:

w życie o 580 kg
w kartoflach 2.500 kg
w burakach cukrowych 4.400 kg
w oleju rzepakowym 550 kg

Cały koszt nawożenia wynosi przy cenie nawozów azotowych 1.754,80, fosforowych 1.062,20, potasowych 835,80 — 3.652 zł. W przeliczeniu na plony żyta przy cenie 2.500 zł za 100 kg otrzymujemy zysk brutto 14500 zł, w kartoflach przy cenie po 650 zł za 100 kg 16.250 zł, w burakach cukrowych przy cenie po 900 zł za 100 kg 39.600 zł zaś w oleju rzepakowym przy cenie 500 zł za 1 kg 27.500 zł.

Musimy zdać sobie sprawę również z tego jak bardzo nam potrzeba zboża, chleba, mięsa, tłuszczu i skór. Deficyt zbożowy na rok 1947/48 wynosi 300.000 ton. Deficyt ten w obecnym roku pokryto dostawą zboża ze Związku Radzieckiego, i dzięki temu zapotrzebowanie na chleb kartkowy dla ludności pracującej będzie w całości pokryty. Ciągle nam jednak brak w dostatecznej ilości mięsa, **cukru**, tłuszczu, nie mówiąc o tym, że trzeba będzie dać młodzieży studiującej, zakładom opieki społecznej, niezdolnym do pracy tani chleb kartkowy.

Nieodżywiony naród w czasie wojny, wyniszczony głodem w więzieniach i obozach, podupada na zdrowiu. Według nieoficjalnych danych podanych w prasie gruźlica objęła prawie pół miliona ludzi, z czego rok rocznie umiera według tychże danych 60.000 ludzi. Cyfra ta wyraża ilość mieszkańców większego miasta, która znika pod łopatą grabarza. Cyfry te są jak na nasz naród biologicznie wyniszczony zaduże. Nie możemy z tym faktem pogodzić i na

niego nie zareagować. Trzeba tych chorych odżywić, dać więcej chleba, mleka i tłuszczu, nie mówiąc już o tym, że konsumpcja tych artykułów przez cały naród musi się podnieść.

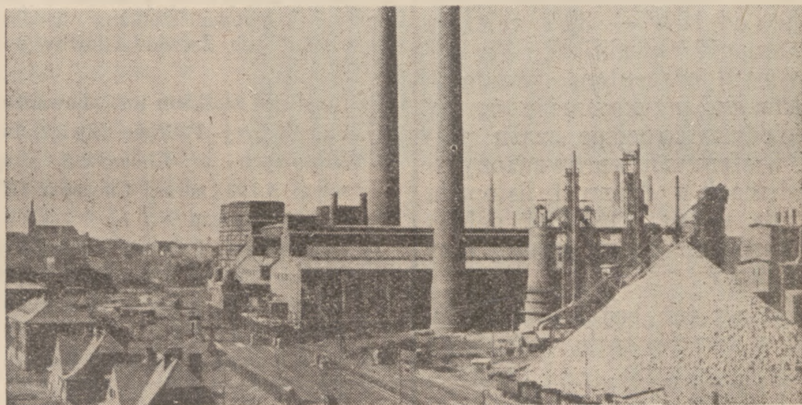
Jedynym wyjściem z tego impasu może być tylko wzmożona produkcja nawozów sztucznych, która da zwiększone plony, a te z kolei więcej chleba tłuszczu i cukru. Z faktu tego zdają sobie najlepiej sprawę czynniki kierujące przemysłem chemicznym, zdają sobie dokładnie sprawę i szarzy robotnicy przemysłu nawozowego i wiedzą jakie na nich ciążą z tego tytułu obowiązki. **Świadomość ta już w pierwszych dniach wolności objawiła się.** Cała masa dawnych i nowych pracowników zaludniła nieczynne zakłady przemysłu nawozowego i swoim uporem i poświęceniem przystąpiła do odbudowy. Kto zwiedzał nieczynne wówczas fabryki przemysłu nawozowego pytał się zdziwieniem: Co ludzi trzyma przy tych zakładach pracy? **Ludzi tych trzymała świadomość ciążących na nich obowiązków, chęć i zapał do pracy.** Jedynym może i największym życzeniem ich było hasło: „Prędzej i wcześniej uruchomić fabryki!" **Takim typowym przykładem była załoga mościckiej fabryki, która na czas zrewindykowała maszyny, urządzenia i aparaturę. Przewidziany termin ukończenia pierwszej fazy odbudowy fabryki na 1 września 1947 został prawie o półtora miesiąca skrócony i próbny rozruch nastąpił 16 lipca. Wartość produkcji z powodu przedterminowego uruchomienia wyniósł 79.500.000 zł.**

Inne fabryki również zasługują na niemniejsze wyróżnienie. W bardzo ciężkich warunkach zostały odbudowane i uruchomione fabryki superfosfatu w Strzemieszycach, we Wrocławiu i i.

Fabryka Chorzowska podwoiła produkcję uruchamiając dalsze cztery piece karbidowe przy poprzednio czynnych trzech piecach.

Nastawienie to, które dzisiaj nazywamy współzawodnictwem pracy było w przemyśle nawozowym od początku nowej rzeczywistości polskiej i przybierało różne formy.

Przy produkcji wyrażało się ono zwiększeniem wydajności na 1 roboczogodzinę, wzrostem oszczędności surowcowej, zostały poważnie skrócone terminy postoju z powodu awarii. Dalszym przykładem wzmożonego wysiłku pracy były sezony wysyłkowe zwłaszcza letnie w 1946 i 1947 r. Nagromadzone zapasy półrocznej produkcji należało jak najwcześniej z magazynów usunąć i wysłać. Trudna sytuacja była w 1946 r. skutkiem opóźnienia zawarcia umowy ze „Społem" sezon wysyłki rozpoczął się w lipcu, a do



Państwowa Fabryka Zw. Azotowych
Widok ogólny.

września należało wysłać wszystkie nawozy. Zjednoczenie wydało specjalną odezwę do załóg i wprowadziło system akordowy, do którego zastosowano jeszcze premię progresywną. Praca poszła. Nawozy zostały na czas wysłane.

Jeszcze cięższy był sezon wysyłkowy w 1947 r. Na czas intensywnej wysyłki przypadły we fabrykach superfosfatu ogromne wyładunki apatytów, fosforytów, pirytów, które w ilości około 140.000 ton przyszły transportami morskimi z zagranicy, które to transporty ze względu na zamarzanie portów zimą musiały być wyładowane latem.

Wzorem poprzedniego roku Zjednoczenie uzyskało specjalną premię w **wysokości do 6 zł za 1 tonę załadunku i wyładunku. Było to już typowe współzawodnictwo pracy.** Grupy robotników prześcigały się, a zarobek ich dochodził do 15.000, a w kilku wypadkach przekroczył 15.000 zł zarobku miesięcznego. Wysyłka i wyładunek zostały na termin ukończone.

Kiedy wieść o współzawodnictwie pracy w przemyśle węglowym obiegła Polskę, a imię Pstrowskiego zaczęto podawać sobie z ust do ust, myśl ta nie była nowa w przemyśle nawozowym i została natychmiast przez załogę podjęta.

Oczywiście współzawodnictwo pracy w przemyśle nawozowym ma inną formę. Człowiek mniej ręcznie pracuje, a raczej kieruje aparaturą. Na rezultaty w produkcji składają się procesy chemiczne, działanie aparatów, które mają przepisany swój czas i praca człowieka, która raczej, jak to wyżej powiedzieliśmy, ma charakter kierowania aparaturą.

Tutaj współzawodnictwo obejmuje następujące punkty:

1) Systematyczne wykonywanie planu produkcyjnego:

2) Zwiększenie wydajności pracy:

3) Oszczędność surowcowa:

4) Skracanie czasu postoju z powodu awarii lub z innych powodów:

5) Zmniejszenie procentu nieobecności.

W bardziej skonkretyzowanej formie jest ujęte współzawodnictwo pracy w fabrykach będących w odbudowie. Obejmuje ono punkty:

1) Skrócony czas odbudowy:
2) Jakość wykonanych instalacyj i urządzeń oraz montażu:
3) Terminowa dostawa:
4) Procent nieobecności.

Tą drugą formą posługują się załogi fabryk: w Mościcach w drugiej fazie odbudowy, w Chorzowie przy remontach i montażu turbozespołów i generatorów, w Kielcach, w Szczecinie i Bonarce.

Na podstawie dodatkowego protokołu do układu zbiorowego pracy z listopada br. wprowadzono do Mościc nowy system płac przy odbudowie, polegający na tym, że robotnik otrzymuje stawkę zasadniczą plus 40%-owy dodatek wyrównawczy plus dodatek kwalifikacyjny od 10% — 30% zależnie od stopnia kwalifikacji z podwójnym procentem wynagrodzenia za przekroczenie normy względnie skrócenie czasu pracy. System ten wprowadzony w Mościcach z dniem 1 listopada br. da — przypuszczać należy — skrócenie czasu drugiej fazy odbudowy.

System ten będzie obowiązywał w trzeciej fazie odbudowy Mościc, ponadto — sądzimy, że zostanie także w innych fabrykach będących w odbudowie wprowadzony.

Tak zatym istniejące już od 1945 de facto współzawodnictwo pracy w przemyśle nawozowym, dając tak poważne dotychczas osiągnięcia, otrzymało swoją formę i jeszcze więcej przyczyni się dla dobra przemysłu, dla robotnika, pozwalając mu osiągnąć większe zarobki i dla trzeciej strony, jakim jest rolnik i cała ludność Polski, przez zwiększoną produkcję nawozów, a przez nawozy do większych plonów zbórz, ziemniaków, buraków, a z kolei do większej ilości chleba, tłuszczu, mleka, cukru, mięsa, skór do urealnienia płac i polepszenia bytu nie tylko pracownika przemysłu nawozów sztucznych, ale i całej ludności w Polsce,

Dr. Stanisław Pruchnicki

Patronujemy marynarzom

Społeczeństwo nasze powinno nie tylko wglądać przemiany ustroju politycznego ale i zmiany naszego położenia geoplitycznego. Fakt, że Polska przestała być krajem lądowym i zmieniła się w państwo lądowo-morskie nie jest jeszcze ani należycie doceniany ani rozpowszechniany. A jednak posiadamy wybrzeże morskie, długości 500 km. z trzema wielkimi portami Szczecinem, Gdynią, Gdańskiem. Posiadamy własne stocznie okrętowe i flotę handlową, której stan już teraz jest o półtora razy większy, jak przed wojną. Możliwości rozwoju handu morskiego stoją przed nami w rozmiarach bardzo poważnych. Celem związania z zagadnieniem morskim, przodujących warstw naszego społeczeństwa, Komisja Centralna Związków Zawodowych w porozumieniu z Ministerstwem Żeglugi ustanowiła patronaty nad marynarzami morskich statków handlowych.

Naszemu Związkowi powierzono patronaty nad dwoma statkami handlowymi, z których Zarząd Główny powierzył:

I. Patronat nad statkiem ms. »Lewant«:

1) Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie stan załogi 4.140, adres: Chorzów III. ul. Narutowicza Nr. 1.
2) Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach, stan załogi 3.300, adres: Mościce koło Tarnowa.
3) Myszkowskiej Fabryce Papieru, stan załogi 1.490, adres: Zawiercie ul. Kościuszki 5.
4) Państwowej Fabryce Chemicznej »Rokita«, stan załogi 1.384, adres: Brzeg Dolny pow. Wałów Dolnośląski.

II. Patronat nad statkiem ms. »Lidia«:

1) Hutom Szkła w Piotrkowie Trybunalskim, »Hortensja«, stan załogi 1.260, adres: ul. 1-go Maja Nr. 21. »Kara«, stan załogi 709, adres: ul. Topolowa Nr. 1. »Feniks«, stan załogi 406, adres: ul. Przemysłowa Nr. 21.
2) Państwowej Fabryce Papieru i Celulozy w Włocławku, stan załogi 2.370, adres: ul. Łęgska Nr. 4
3) Państwowym Zakładom Chemicznym »Polchem« w Toruniu, stan załogi 566, adres: Szosa Bydgoska 94/106.

Załogi fabryczne winne dostarczyć z racji odbjęcia przez siebie patronatów na swoje statki wszelkiego rodzaju eksponaty, wykresy, fotograficzne, a nawet próbki produkcji. Marynarze z przesłanych im przedmiotów urządzą wystawę reklamową na swoich statkach, co przyczyni się do rozpowszechnienia naszej produkcji przemysłowej w portach krajów zagranicznych i wśród zmieniających się pasażerów statków.

Niezależnie od tego należy pamiętać, że marynarze nasi w okresie długotrwałych rejsów morskich są rozdzieleni nie tylko ze swemi rodzinami ale też tracą kontakt ze swoją ojczyzną. Te chwile tęsknoty marynarzy za krajem, winny załogi wypełniać przez bliższe zżycie się z załogami statków. Wzajemna wymiana korespondencyj, książek bibliotecznych, upominków kulturalnych, tradycyjnych życzeń, organizowanie wycieczek obustronnych, wspólne urlopy na wczasach, zaproszenia na uroczystości i. t. p. oto możliwości miłych wspomnień i serdecznych, a nierozerwalnych więzów koleżeńskich »szczurów lądowych z wilkami morskimi«.

Redakcja »Pracownika Chemicznego« ze swej strony będzie się starała te wzajemne kontakty załóg fabrycznych i statków uzupełniać. Posyłamy po 10 egzemplarzy Nr. 1 Pracownika Chemicznego na oba statki handlowe. Tak więc marynarze nasi dowiedzą się o adresach i stanach załóg patronackich fabryk i zakładów, oraz o innych sprawach naszego Związku. Redakcja jest pewną, że marynarze statków ms. »Lewant« i »Lidia« będą wysyłać do naszej redakcji ciekawe epizody z rejsów morskich, które napewno przyczynią się do spopularyzowania akcji patronatów.

1) ms. Lewant:

BRT — 1942; rok budowy — 1930; rodzaj statku — towarowy; ilość załogi — 29; trasa pływania — linia regul. Gdynia — Porty Palestyny. Zbudowany w 1930 r. w Szwecji. Utrzymywał regul. komunikację z portami Lewant. Wojna zastała go na M. Śródziemn. Na początku wojny pływał w konwojach przewożąc sprzęt wojsk. Następnie został przerobiony na benzynowiec i pływał na m. Śródziemnym. Po wojnie przerobiony na statek towarowy.

2) ss. Lidia:

BRT — 1387; rok budowy — 1936; rodzaj statku — towar.; ilość załogi — 27. Trasa pływania — żegluga nieregul. na morza europ Zbudowany 1938 w Anglii. Przed wojną pływał na linii regul. Gdynia — Londyn. Internowany w lipcu 1940 w Casablanca przez władze francuskie. W nocy 4 sierpnia 40 r. przepiłował łańcuch kotwiczny i wypłynął pokryjomu na morze i szczęśl. przybył na Azory.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres: Związek Zawodowy Transportowców, Oddział Marynarzy, Gdynia ul. Węglowa 13. Statek **(nazwa statku).**

WNĘTRZNE ŚWIETLIC

Tyle się razy słyszy słowo świetlica, które naturalnie jest słowem pochodnem od światła. Tak jakby rodzeństwo, a w każdym razie bliscy krewni „Pani Świetlica i Pan Światło". Wszyscy wiemy, że jasno jest wtedy, gdy świeci słońce, a gdy słońce zagląda do nas, to nie może być pusto i smutno. Muszą być kwiaty na oknach, lśniące czystością stoły, zegar na ścianie, szafa biblioteczna z książkami i czasopismami, szachy, warcaby i inne gry towarzyskie, druga szafa ze sprzętem sportowym, stół bilardowy, lub do ping-ponga, no i na honorowym miejscu radio. Wielu z was zapyta — dlaczego radio zostało wyróżnione? Inni znów, którzy radia nie mają w swych świetlicach powiedzą, że naprzód trzeba mieć, a potem wyznaczać mu miejsce. I jednym i drugim damy krótką odpowiedź: Ci, którzy mają aparaty, niech słuchają uważnie audycji Świata Pracy, by mogli zapisywać swe wrażenia i uwagi, a później skierować je do Katowic. Ci, którzy tęsknią za aparatami i zazdroszczą innym, w niedługim czasie mają je otrzymać. Naturalnie niech sobie nikt nie wyobraża, że to jest sprawa tak prosta i łatwa, by w jeden kwartał można zradiofonizować wszystkie nasze świetlice, które do tej pory aparatów nie posiadają. Wiadomo jest tylko, że jak się naprawdę chce, to dużo można zrobić, a ponieważ chcemy mieć ten bezpośredni kontakt ze sobą i Światem Pracy, więc o radia będziemy się starali. Tak już jest na tym świecie, że czym więcej trudu się w coś włoży, tym się to staje cenniejszym. Więc i my sami musimy zadbać o nasze świetlice, byśmy się w niej naprawdę czuli, jak u siebie w domu. Bo też świetlica ma być tym wspólnym naszym domem dla jednej wielkiej rodziny związkowej. W każdym rodzinnym domu gospodarzy kobieta, więc i w świetlicach powinny one pracować i gospodarzyć, tu jest właśnie dla nich wielkie pole do popisu. Powinniśmy tak, jak w pracy zawodowej, zorganizować wyścig czyli szlachetne współzawodnictwo między naszymi koleżankami w urządzeniu i zadomowieniu świetlic. Bo niestety zdarzają się zimne, puste i nieprzytulne świetlice, gdzie się walają porozrzucane szachy i gry towarzyskie, porozbijane książki z pogubionymi kartkami i gdzie prawie nikogo nie ma! Wina leży w nas samych, a najlepszym tego dowodem są inne świetlice prowadzone wzorowo, których spis zresztą podamy. Nie można się zawsze tłumaczyć brakiem sił fachowych świetliczarek — bo są kursa szkoleniowe dostępne dla każdego i mogące wykształcić i przygotować odpowiednio w tym zawodzie. Będzie również wiele głosów zasłaniających się brakiem czasu! I na to znajdzie się rada, bo w tej świetlicy można będzie dużo zrobić właśnie z prac domowych, dużo się nauczyć, a przy tym pośmiać, pogadać i zabawić. Tak pojęta świetlica zogniskuje życie związkowe i sama zacznie — tętnić życiem. Powinnyśmy uruchomić wszedzie kursa gotowania, kroju i szycia, poprosić o instruktorów rzemiosł lekkich, nie wymagających wysiłku fizycznego, jak dziewiarstwo, pantoflarstwo, rękawiczarstwo, zdobnictwo, zabawkarstwo i wiele wiele innych, gdyż dadzą one nam spory dodatkowy zarobek. Można połączyć nauke z rozrywką, można robiąc na drutach — śpiewać chóralnie przy akompaniamencie muzycznym. A ileż radości nam daje teatr amatorski, po-



Miły podwieczorek świetlicowy

pisy taneczne, i jakżeż często odkrywa się przy tym prawdziwe zamiłowania, zdolności, a nawet duże talenty. Tylko naprawdę trzeba mocno chcieć i działać solidarnie zbiorowo. Więc niech nasze związkowe towarzyszki i towarzysze pomyślą nad tym, poradzą między sobą i do nas napiszą.

A my ze swej strony obiecujemy w następnym artykule świetlicowym podzielić się jeszcze innymi spostrzeżeniami i pomówić o różnych ciekwych sprawach. **E. B.**

Państwowy
Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego
w Katowicach

Przedstawienie dla Zaproszonych i Delegatów II Ogólnokrajowego Zjazdu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego.

M. GORKI
„JEGOR BUŁYCZOW I INNI"

Sztuka w 3-ch aktach.
Początek o godz. 19,30.
Bilety wstępu wydaje Sekretariat Komitetu Zjazdowego.

Premiera sztuki „Jegor Bułyczow" wykazała ścisły kontakt sceny z widownią. Sala teatralna wypełniona robotnikami żywo reagowała na ambitną grę aktorów. Praca i sztuka podały sobie ręce.

Delegaci II Ogólno-krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego w Polsce! Przez powszechny udział w tym przedstawieniu zamanifestujemy, że:

„W POLSCE LUDOWEJ — TEATR DLA LUDU"

DROGOWSKAZY

Zagadnienie zarobków pracowniczych jest stale aktualnym tematem obrad i dyskusji zarówno dla przemysłu jak i świata pracy, a tym samym związków zawodowych. Na ostatnim plenarnym posiedzeniu KCZZ. sekretarz tow. Sokorski Włodzimierz w wyczerpującym referacie przeanalizował ten problem i nadał mu przez jasne naświetlenie właściwy i zdecydowany kierunek.

Chcąc osiągnąć konkretne wyniki wydatnego polepszenia bytu materialnego mas pracujących, musimy wygrać wyścig w odbudowie gospodarczej kraju. Wymagać to będzie od nas wielkiego wysiłku, nie mniej musimy stale pamiętać o tym, że program „Trzyletniego Planu" w swoim efekcie końcowym jest nastawiony na zrealizowanie bez reszty postulatów pracowniczych. Mając głębokie zaufanie na podstawie dotychczasowego przebiegu wykonywania tegoż planu musimy konsekwentnie i w poczuciu silnej woli zwycięstwa zdążać do raz wytkniętego celu. Jeżeli będziemy mieli pełną świadomość, że jesteśmy gospodarzami w własnym kraju, a także i o tym, że odziedziczyliśmy gruzy i ugory wówczas będziemy się troszczyć nie tylko o podwyżkę płac, ale również o to, jakim kosztem dorobku państwowego, bez naruszenia równowagi gospodarczej, osiągniemy pożądany efekt. Biorąc pod uwagę stabilizację gospodarczą i zadania stojące przed krajem, a wymagające wkładów poważnych dla osiągnięcia dochodów w przyszłości zrozumiemy, że podwyżka płac musi iść w parze z polepszeniem się ogólnej koniunktury. Ta wzajemna współzależność zarobków z ogólną sytuacją gospodarczą w systemie gospodarki planowej zawsze znajdowała zrozumienie u szerokich mas robotniczych. Mimo ciężkich warunków materialnych robotnik trwał przy warsztacie pracy, co świadczy jedynie o jego dyscyplinie moralnej i zaufaniu do kierowników gospodarki narodowej.

Praktyka dotychczasowa uczy nas, że stałym objawem towarzyszącym wieściom o zmianie systemu płac, była zawsze wyolbrzymiona fama o wydatnej podwyżce, która wywołała bardzo szkodliwe skutki i komplikacje tak dla świata pracy, jak i organów odpowiedzialnych za politykę zarobkową. Propaganda ta — rozsiewana była przez wolny handel i czarny rynek, aby uzyskać tą drogą nieuzasadnioną, przedwczesną zwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby. Organom władzy udawało się zawsze opanować nieuzasadnione wyskoki rynku, nie było to więc w rezultacie groźnym. O wiele więcej szkody przynosiła przedwczesna propaganda „podwyżkowa" szerzona przez samych robotników, a nawet przez mniej uświadomionych członków Rad Zakładowych, którzy usłyszawszy coś niecoś o ewentualnej podwyżce dla niektórych działów dotychczas mniej płatnych, generalizowali zagadnienie i podawali niedokładne wiadomości robotnikom. Przeważnie takich półśrodków chwytali się niewyrobieni członkowie Rad Zakładowych w momentach, gdy chodziło bądź o zachęcenie robotników do intensywnej pracy przy specjalnych zadaniach, bądź celem doraźnego złagodzenia drobnych nieporozumień. Środek ten chwilowo pomocny, okazywał się bardzo w skutkach niepożądany i szkodliwy, wywołując poczucie krzywdy u robotników, którzy podwyżki nie uzyskali. W dotychczasowych bowiem zmianach systemów płac, obok ogólnej podwyżki funduszu płac, zasadą przewodnią było uporządkowanie samego systemu, oraz danie możności robotnikom, dotychczas najniżej płatnym, uzyskania wydatnej podwyżki, przy równoczesnym zagwarantowaniu wysokości płac robotników najwyżej płatnych. W rezultacie pozostaje zawsze pewna część niezadowolonych, których płace wogóle nie wzrosły, podczas gdy w ich pojęciu zarobki winny wzrastać procentowo i współmiernie.

Takie wypadki wyprzedzania faktów, dla osiągnięcia chwilowego efektu były o tyle niepożądane, że wywołały już po podpisaniu protokołów do „Układów Zbiorowych", niepotrzebne interwencje robotników i Rad Zakładowych. W tym miejscu należy podkreślić, że masy robotnicze łatwo dawały się przekonać o istocie i przyczynach takiego uregulowania sprawy, dając tym dowód, że robotnik polski czuje się bezpośrednio zainteresowany przejawami gospodarki narodowej. Jeżeli zdarzały się nieliczne wypadki ostrzejszych konfliktów na tym tle, to przypisać to należy nieumiejętnemu podejściu do robotnika przedstawicieli administracji, czy członków Rad, którzy dany spór załatwiali.

Ostatnio w szeregu narad i konferencji pomiędzy przedstawicielami administracji przemysłu i Związków Zawodowych wszczęto prace nad rewizją dotychczasowych systemów płac, celem otworzenia przed robotnikiem nowych możliwości zarobkowych, zgodnych z podstawowymi założeniami polityki gospodarczej.

Nie miejsce tu szczegółowo zastanawiać się nad niedomaganiami dotychczasowych systemów płac, gdyż systemy te są bardzo różnorodne i wykazują niejednokrotnie braki w zastosowaniu do poszczególnych gałęzi przemysłu.

Ważniejszym jest w tej chwili omówienie możliwości, jakie może dać nowy system płac. Aby ubiec wszelkie nieprawdziwe wiadomości na temat rozmiarów podwyżki, którą przyniesie zmiana systemu płac, pragniemy tą drogą wyjaśnić, czego można spodziewać się w najbliższej przyszłości od projektowanej rewizji zasad wynagradzania. Jak już wyżej wspomniano, wszelka podwyżka, aby była podwyżką realną musi pozostawać w związku z ogólną poprawą koniunktury gospodarczej kraju. W myśl przysłowia „z próżnego nie naleje", za realną pod-

wyżkę uważa się wzrost zarobków nominalnych (suma złotych), przy równoczesnym utrzymaniu wolnorynkowej siły kupna tego pieniądza. Jest to tylko wówczas możliwym, gdy Państwo wygospodarowało pewne wartości materialne, a na te wartości wygospodarowane wystawiło obligacje (pieniądze papierowe) zwiększając z dodatkowo wypuszczonych pieniędzy zarobki robotników. W tym wypadku nie ma miejsca zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby, bo pieniądz przedstawia te same wartości co przed tym i ma tę samą wartość dla kupca, który sprzedaje towary. Jeżeli państwo puszcza w obieg dodatkową partię zobowiązań (pieniędzy) bez pokrycia w nowych wartościach gospodarczych, pieniądz traci na wartości, bo sprzedający towar, nie ma zaufania do tegoż pieniądza, który reprezentuje już mniejszy majątek. W konsekwencji ceny natychmiast rosną. Mamy w takim wypadku do czynienia z inflacją, a jakie tempo może przybrać inflacja,



Tow. Jan Powela
Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego

o tym wiedzą wszyscy, którzy ją obserwowali po pierwszej wojnie światowej. Podwyższenie zarobku o ile nie jest równocześnie podwyżką efektywną, wytwarza pewnego rodzaju błędne koło, po którym gonią się nawzajem ceny na rynku z zarobkami świata pracy.

Dlatego też zarówno przedstawiciele Min. Przemysłu, jak i Związków Zawodowych są bezwzględnie zgodni co do tego, że płace muszą być oparte na realnych podstawach. Realne podstawy płac będą wówczas, gdy robotnik swoją pracą, sumiennością i oszczędnością w zużywaniu surowców oraz energii wytworzy nowe wartości. Pracownik umysłowy również będzie mógł uczestniczyć w walce o lepsze rezultaty gospodarcze przez sumienne organizowanie pracy i nadzór nad administracją fabryki, głównie zaś przez usprawnienia funkcji mających wpływ na jakość produkcji i wydajność, oraz na lepszym wykorzystaniu surowców. Takie są zasady, na których można oprzeć podwyżkę płac. Nie możemy podciągnąć tych zasad pod miano wyzysku świata pracy nie możemy uważać tego za chęć wydobycia z robotnika maksimum sił. Chodzi tu o danie robotnikowi większych możliwości zarobkowych przy równoczesnym utrzymaniu realnej wartości tego zarobku. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że hasło szlachetnego wyścigu pracy rzucone przez przodowników pracy ma na celu przede wszystkim trwałe polepszenie bytu robotnika. Świadczy o tym dobitnie koncepcja systemu płac, przewidująca silną progresję zarobkową w miarę osiągania większych rezultatów gospodarczych. Znaczy to, że Państwo chce przyznać pracownikowi coraz większą część zysku w miarę zbliżania się do szczytowej wydajności.

Wedle nieoficjalnych danych możemy przypuszczać, że reforma płac opartą będzie na następujących zasadach:

1. utrzymanie zasadniczego poziomu płac przy efektach gospodarczych osiągalnych.

2. system płac, który dotychczas uwzględniał prawie wyłącznie wydajność pracy, ma być rozszerzony w kierunku objęcia nim również i innych wskaźników gospodarczych, to jest zużycia surowców, energii i jakości produkcji.

5. system będzie podporządkowany akcji współzawodnictwa pracy, to znaczy, że przez swą elastyczność i różnorodność stworzy bogate ramy, w których będzie można organizować współzawodnictwo pracy pomiędzy zakładami, oddziałami i poszczególnymi robotnikami. Ponieważ warunkiem współzawodnictwa jest równy i sprawiedliwy start, system będzie przewidywał progresję zarobkową dostosowaną do możliwości poszczególnego oddziału, czy zespołu ludzi. Rozumie się przez to, że zespół, który ma procentowo większe możliwości przekroczenia dotychczasowych norm, będzie miał progresję słabszą od zespołu, który ma mniejsze możliwości, tak, że za osiągnięcie szczytowych efektów w rozmaitych oddziałach przewidziane będzie jednakowe wynagrodzenie.

Nakreślając powyższe zasady nie można dziś twierdzić, czy dadzą się one wszędzie w pełni zastosować. Śmiało jednak można powiedzieć, że możliwości w naszym przemyśle, osiągnięcia efektów gospodarczych, o których była wyżej mowa, są bardzo duże. Produkcja i oddziały pomocnicze kryją jeszcze wielkie rezerwy wydajności, możliwości polepszenia jakości i wykorzystania surowców jak też energii.

Współzawodnictwo w Przemyśle Chemicznym nie jest sprawą prostą, a wynika to z dużej mechanizacji produkcji, braku surowców w pewnych gałęziach tego przemysłu, oraz znacznego niejednokrotnie stopnia zużycia aparatury. Trudności te są znane zarówno Dep. Ekonomicznemu Min. Przemysłu, jak i Związkowi Zawodowemu, to też w myśl wyż. wymienionej już zasady równego startu, specyficzne warunki naszego przemysłu muszą być uwzględnione przy „Układach Zbiorowych".

KRONIKA PRZEMYSŁOWA

Papieru nie zabraknie!

(Dziennik Gospodarczy)

Inż. Emil Kraul naczelny dyrektor C.Z.P.P. podał ciekawe szczegóły przyjętego planu w polskim przemyśle papierniczym na rok 1948. Według tych danych ponad 25% zakładów przemysłu papierniczego wykonało w roku 1947 poważne przekroczenia planu produkcji stąd też przewidywania na rok bieżący określają całkowitą produkcję przemysłu papierniczego na 453 tys. ton, wartości około 15 milionów złotych według cen rozliczeniowych fabrycznych. — W rezultacie więc **produkcja da nadwyżkę ponad 50 tys. ton.** Nadwyżka ta powinna pokryć w pełni zapotrzebowanie krajowe rynku, a równocześnie zwiększyć eksport papieru zagranicę. Zużycie papieru gazetowego na rok 1948 będzie wynosić blisko 1 i pół kg. na osobę rocznie, a zatym o pół kilograma więcej aniżeli dawała produkcja krajowa przed wojną. Zarówno papier drukowy jak i piśmienny dostarczony na potrzeby wydawnictw zniweluje dotychczasowe ograniczenia, przy czym należy dodać, że zeszyty i materiały szkolne były już w wystaczającej ilości produkowane w ubiegłym roku.

W dziedzinie przetwóczej, główny wysiłek będzie położony na zmniejszenie niedoboru ścieru drzewnego i celulozy. Plan przewiduje w dalszym ciągu próby wprowadzenia holocelulozy produkowanej ze słomy lub odpadków drewna, jako nowych półproduktów. Słom alniana i konopna ma znaleźć swoje zastosowanie przy wyrobie bibułek, a słoma zbożowa do wytwarzania papierów pakowych. Dostawa surowca w tym roku zapowiada się o wiele przychylniej bo ponad 75% makulatury wartości 420 milionów złotych, wydobędzie się z kraju. Import niektórych materiałów nie krajowego pochodzenia może nasunąć tylko przejściowe trudności. Plan produkcji na rok 1948 rozwiązuje zagadnienia rentowności, przez uporządkowanie wewnętrznego rynku zbytu oraz jakościowe polepszenie produkcji. Nowy system finansowy jest oparty na uchwale Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1947 r. Wprowadzenie tego systemu, jak również wypróbowanej w ubiegłym roku akcji oszczędnościowej, przyczyni się w dużej mierze do obniżenia kosztów produkcji. Ilość produkcji wytwarzanej na jedną roboczą godzinę przez pracowników grupy produkcyjnej, zwiększy się o 11% w stosunku do 1947 roku, a wartość o 13.3% według cen podstawowych. **Współzawodnictwo pracy, które za rok ubiegły doprowadziło do przedterminowego wykonania planu daje rękojmię, że nakreślonym planem wzrosty będą niewątpliwie przekraczane. Akcja współzawodnictwa w przemyśle papierniczym opierać się będzie przede wszystkim na utrzymaniu pogotowia produkcyjnego na odpowiednim poziomie, a właściwa organizacja zaopatrzenia i zbytu oraz dostosowanie taryf premiowych i opieka nad przodownikami, zagwarantuje powodzenie współzawodnictwa.**

Przez opracowanie norm wyrobów i receptury produkcyjnej jako też wprowadzenie prawidłowego systemu kantroli, **zostanie podniesiona jakość produkcji.** Reorganizacja zbytu przewidziana w planie, zdąża do zniesienia reglamentacji papieru i tektury. Odbiorcy będą mogli dostać w dostatecznej ilości gotowe przetwory papierowe produkowane przede wszystkim przez przemysł państwowy i spółdzielczy. **Pomysły i wynalazki robotnicze mają być otoczone troskliwą opieką. Na ten cel oraz na badanie techniczne i naukowe, projektuje plan na rok 1948 sumę 10 milionów złotych.** Inwestycje i wydatki na odbudowę fabryk w szczególności szybko rentujących się, są preliminowane kwotą kilkuset milionów złotych. Stan zatrudnienia w przemyśle papierniczym obejmuje w tym roku 29 tys. pracowników w tym około 8.500 kobiet.



Tow. Bolesław Maresz
Skarbnik Zarządu Głównego

W ramach świadczeń socjalnych rozpocznie się budowa domków robotniczych i przyfabrycznych urządzeń jak: świetlic, żłóbki, poradnie lekarskie itp. Wszystkie instytucje szkolenia fachowego i szkół zawodowych będą w tym roku nie tylko w pełni utrzymane ale rozszerzą swój program naukowy, celem pogłębienia fachowości. Jak wiemy przemysł papierniczy posiada 2-wie szkoły przysposobienia przemysłowego, 11-cie gimnazjów przemysłowych, 2 licea, 1-dno centralne laboratorium, oraz oddział papierniczy na palitechnice Łódzkiej. Z nowym więc rokiem życzymy naszym papiernikom pomyślnego zrealizowania nakreślonego planu i jak największego procentu przekroczenia norm, a w akcji współzawodnictwa pięknych sukcesów.

DIABŁY
z Piotrkowa

Jakież to brzydkie grzechy mają na swoim sumieniu członkowie brygady remontowej Huty Szkła „Kara" w Piotrkowie Trybunalskim? Niech się tym zainteresują ich żony i wybranki serc. My stwierdzamy jedynie fakt, że odważni ci brygadowcy już za życia byli w piekle. Historia tego czynu jest krótka.

Huta Szkła „Kara" musiała przeprowadzić remont wanny co z kolei wymagało wygaszenia tejże i wystudzenia, a w konsekwencji trzymiesięcznej przerwy w produkcji. To przymusowe bezrobocie przedstawiało w cyfrach stratę około 40 tys. m. kwadr. szkła, wartości 80 milionów złotych, a co gorsza wykonanie rocznego klanu produkcji huty poszłoby w diabły. „Do diabła z diabłami" powiedzieli sobie robotnicy wraz z maistrami huty i na poczekaniu obmyślili śmiały plan przeprowadzenia remontu wanny bez wygaszania pieca. Cóż nadzwyczajnego? W czym rzecz i co za sztuka? pomyślałby niejeden laik, któremu musimy powiedzieć na ucho, że **temperatura pieca przy tego rodzaju remoncie wynosi tylko 960° C.** upał podzwrotnikowy równa się temperaturze bieguna północnego jeśli chodzi o porównanie. Brygada remontowa przez 10 dni pracowała w prawdziwym pocie czoła według specjalnego planu, w kombinezonach i maskach ochronnych, zmiana następowała po 2—3 minutach pracy. Czy w przerwach podawano lody i piwo? — o tym nas sprawozdawca nie informuje. Na szczęście działo się to w grudniu, w każdym wypadku parówka była zdrowa i w zabiegach lekarskich zaliczona jako kuracja odtłuszczająca, wyjątkowo bezpłatna. W 11 dniu remont 3 maszynowej wanny został wykończony bez przerwania produkcji. **Niebywały ten wyczyn hutników „Kary" jest jedynym w swoim rodzaju, nienotowanym w dziejach hut szklanych, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie.**

„Diabłom piotrkowskim" ślemy serdeczne gratulacje, a w kartotece redakcyjnej skreślamy im wszystkie grzechy, przyznając tytułem premii po 300 dni odpustu.

SPORT

Wychowanie w sporcie

Wiele dziś pisze się i mówi na temat sportu. Konieczność jak najszybszej rozbudowy sportu polskiego nie nasuwa już żadnych wątpliwości. Każdy mający zrozumienie dla spraw bytu narodowego wie, że sport to ważny czynnik podniesienia tężyzny fizycznej narodu, że sport przysparza siłom zbrojnym zdrowego, wytrzymałego i przede wszystkim odważnego materiału ludzkiego. Organizacje sportowe postawione na należytym poziomie są jednym z ważnych czynników kontaktu z innymi narodami, przyczyniają się do łagodzenia niechęci pomiędzy narodami, opartej na błędach historycznych, stanowią wreszcie dowód, że naród nasz, tak zniszczony i zgnębiony wojną, zaczyna szybko leczyć się z ran i normalnie żyć. Rozbudowa sportu, to dogmat, to fakt, nie podlegający żadnej dyskusji. Znane są również trudności, w jakich znalazł się sport powojenny. Wojna dokonała straszliwych spustoszeń w szeregach kadr sportowych; młodzież polska, mająca dać nowe zastępy sportowców dorastała w ciężkich warunkach okupacji, ucierpiała fizycznie na skutek niedożywiania, moralnie na skutek przejść wojennych, nie może więc dać potrzebnej ilości zdrowych i silnych jednostek. Jakże często czyta się, że nasi gracze przy gościach zagranicznych przedstawiają się dość niepokaźnie. Trudności finansowe naszego Państwa, dźwigającego się z oparów krwi, gruzów i pogorzelisk, nie pozwalają na należyte sfinansowanie na szeroką skalę zakrojonej akcji. Mimo to na cele organizacji sportu przeznacza się ostatnio 16 milionów złotych, świadczy to wybitnie o wadze, jaką dziś przywiązujemy do tego zagadnienia.

Czy należy wybrać drogę organizowania sportów na ilość, czy na jakość, pozostaje kwestią otwartą, ponieważ i jedna i druga droga ma licznych zwolenników i nieodparte argumenty, które przemawiają za jedną i drugą alternatywą. Pozostawiając ten problem do rozwiązania bardziej wtajemniczonym zwrócić należy uwagę na to, co boli, gdy sport tworzy się i organizuje, a co przynosi poważną szkodę dziełu popularyzacji sportu i jego dalszemu rozwojowi. Chodzi o zdrowe podwaliny sportu, o wyszkolenie morale sportowego, które w trudnych warunkach początkowych sprowadza się do prymitywnego minimum, a które właśnie należy pielęgnować i kształtować równolegle z kulturą ciała. Jak to się dziś przedstawia, to wszyscy wiemy z głośników radiowych, z ust sprawozdawców sportowych, którzy bez osłonek piętnują, podkreślając, że nie można, że wstyd, „precz z chwastami na niwie sportowej", że to musi się skończyć, jako barbarzyństwo, że to razi oczy nie tylko zagranicznych gości, lecz budzi odrazę nawet u szarego obywatela, który słysząc wrzawę wokół sportu trafia na boisko; tam trafia go szlag, że nasi biorą lanie, a nakoniec trafia go... cegła.

O awanturach i niesportowym zachowaniu się, czy to piłkarzy, czy to bokserów, lub sportowców z innej dziedziny słyszy się niemal w każdym reportażu radiowym.

Skąd to zło pochodzi? Odpowiedź zupełnie prosta: przyczyną zła jest dorywczy charakter naszego sportu, nerwowość przeciętnego człowieka powojennego, oraz zrozumiała chęć wykazania za wszelką cenę rezultatów pracy sportowej, streszczających się w ilości zdobytych punktów. Nie ma tych wszystkich momentów szkodliwych w sporcie organizowanym planowo, systematycznie, gdzie zespoły w oparciu o swą tradycję nie łatwo tracą równowagę przy niepowodzeniach.

Na czarnej liście burd i awantur nie pozostaje również w tyle sport organizowany na terenie przemysłu; przeciwnie, szczerze musimy przyznać, że mamy w tym kierunku wcale pokaźny dorobek, zapisany na koncie naszych zawodników i ich kibiców. Nie wyliczając poszczególnych wypadków z niedalekiej przeszłości stwierdzamy, że jest wciąż jeszcze źle i nie pozostaje nic innego jak wspólnym wysiłkiem zło wytępić. Aby to się mogło stać musimy uświadomić sobie czym jest sport dziś w pojęciu rzeszy robotniczej i tych ludzi, którzy przypadkowo znajdą się na boisku. Naogół dla szerokich mas, nieświadomych istoty sportu, kojarzy się on bezpośrednio z barbarzyństwem, brutalnością, jako bezwzględna walka o punkty, a punkty przedstawiają się jako jedyny cel tej walki, która bez zwycięskich rezultatów nie ma wogóle sensu. Stąd pochodzi plaga rozgorączkowanych kibiców, którzy potrafią przy końcu zawodów zepsuć wrażenie dobrej gry, nawet w wypadku, gdy gra była na poziomie.

Sport nie mierzy się tylko wskaźnikami siły i sprawności fizycznej, na ilość zdobytych punktów, czy bramek, lecz w myśl zasady „w zdrowym ciele zdrowy duch" ma służyć również kształtowaniu ducha ludzkiego. Jeżeli ten cel nie będzie przyświecał wszystkim sportowcom staną się oni podobni do gladiatorów, którzy życie trawili na ćwiczeniach cielesnych po to, by w walce na arenie zwyciężyć lub zginąć. Właśnie walka gladiatorów była walką o życie, w której przeciwnik nie był współzawodnikiem, lecz wrogiem, toteż brutalność w tej walce była zupełnie zrozumiała. Sport ma dać widowisko

Mówmy o tym młodym

Pisząc o uświadomieniu młodzieży trzeba już na początku zaznaczyć, że uświadomienie to, jeśli chodzi o przemiany polityczno - gospodarcze, które zaszły w latach 1939—1945 jest bardzo nikłe. Wielotysięczne rzesze młodzieży w szeregach organizacji młodzieżowych jak Z. W. M., OM TUR, Wici, też nie są należycie uświadomione i obznajomione z chronologicznym przebiegiem wypadków, których zakończeniem jest Polska Ludowa. Młodzież częstokroć niedocenia należycie doniosłości przewrotu politycznego w Polsce — wypływa to właśnie z nieuświadomienia i nieznajomości historii. Chłopcy i dziewczęta, mający obecnie 18—20 lat nie pamiętają dokładnie swego dzieciństwa i wyzysku kapitału — wyzysku człowieka przez człowieka. Pamiętają, że było źle, w Polsce przedwrześniowej i w czasie okupacji, że było głodno, że często nie było chleba, ale wspomnienia te straciły swą ostrość, ich kontury się zatarły i młodzież widzi je jak przez mgłę.

Jeśli sprawdzimy rodzaj najbardziej poczytnych książek w bibliotekach świetlicowych, czy też w wypożyczalniach, przekonamy się, że młodzież z książek też nie dowiaduje się o wyzysku kapitału i obszarnika. Nie dowiaduje się dlatego, że nie wzbudzono w niej zainteresowania latami ubiegłymi i że młodzież chętniej czyta Max Branda, Conan Doyla, niż wydawnictwa z dziejów socjologii. Nieuświadomienie to i niedocenianie przemian w Państwie Polskim, daje pole do popisu reakcyjnej propagandzie, jak też odbija się niekorzystnie na gospodarce państwowej. Młodzieży nieznającej niedoli proletariatu w ustroju kapitalistycznym, jest bardzo łatwo wmawiać, że jest winą naszego ustroju to, że np.: brak jest na rynku niektórych artykułów i że artykuły pierwszej potrzeby są niewspółmiernie drogie w stosunku do zarobku — szeptana reakcyjna propaganda na pewno nie będzie mówiła — „Budujemy Polskę demokratyczną, budujemy, bo jesteśmy krajem zniszczonym wojną, krajem, którego nie odbudowujemy dolarem amerykańskim, lecz wysiłkiem rąk i mózgów klasy pracującej". Reakcyjna propaganda szepce co innego, szepce zjadliwie, pogardliwie: „Demokracja".

Młodzież nieuświadomiona, młodzież, która nie rozumie grozy i niedoli łączącej się ze słowem „Kapitał i obszarnik" może pójść na lep tej nikczemnej propagandy. Dlatego też trzeba położyć większy nacisk na uświadomienie młodzieży. Trzeba młodzieży mówić o nędzy klasy pracującej w krajach kapitalistycznych. Trzeba mówić o działaczach proletariackich, którzy zginęli w Berezie Kartuskiej, o policji która strzelała do kobiet i dzieci, biorących udział w demonstracjach wraz ze swymi mężami i ojcami, pozbawionymi pracy za swoje poglądy i przekonania. Młodzież uświadomiona, czytająca i myśląca, należycie doceni doniosłość zmian, które zaszły i nie pójdzie za podszeptem propagandy reakcyjnej — będzie z zapałem budowała Polskę Ludową z dumą myśląc o sobie, jako o młodzieży Państwa Demokratycznego!



Młodzież nasza w pochodzie

---

przyjemne dla oczu widzów, a atrakcję dla zawodników, bez względu na wynik spotkania. Przeciwnik w zawodach nie jest wrogiem, lecz kolegą, gościem na boisku, czy ringu, należy go też traktować jako gościa i kolegę. Prawdziwego sportowca cechuje wielkoduszność zarówno w grze, jak i w codziennym życiu. Bokser, czy atleta, który na każdym kroku daje otoczeniu odczuć swoją przewagę fizyczną, rozprawia o swoich sukcesach i zachowuje się wyzywająco w zetknięciu z ludźmi, będąc pewnym bezkarności, wywołuje wokół siebie atmosferę niechęci i obawy, która nie ma nic wspólnego z szacunkiem.

Jeżeli stwierdzamy, że jest jeszcze wciąż źle, to jednak naszemu sportowi związkowemu oddać należy sprawiedliwość, że dzięki usilnej propagandzie i akcji wychowawczej, dziś już zawody, w których biorą udział nasze zespoły odbywają się w atmosferze karności i koleżeństwa. Gorzej oczywiście z widownią. Ponieważ jednak widownia składa się ze zwolenników jednej, lub drugiej strony i w dużym procencie posiada legitymacje naszego związku, zwracamy się tą drogą do wszystkich związkowców, a przez to i do młodzieży, by swoim przykładem i zachowaniem się dopomogli w ostatecznej walce z barbarzyństwem i wulgaryzowaniem sportu.

Walenczuchowa jedzie na wewczasy...

Nie wiodło się Walentemu Pietrzakowi z Nowym Rokiem. Pogmatwały mu się planowania osobiste, bo oto dostał urlop miesięczny i skierowanie na 2-tygodniowy pobyt z synkiem Józikiem do domu wypoczynkowego w Karpaczu. Ale cóż, kiedy pilna naprawa kompresora wypadła akurat w tym czasie. Był przecie przodownikiem zespołu, a remont miał się odbyć na zasadach współzawodnictwa.

„Chyba musi nie pojade" — zadecydował wracając z pracy. Ino szkoda mi Józika. Żeby to chłopaka samego wysłoć. Ba, wtedy co inszego. Jako przodownik zespołu stanie do roboty, za urlop ekwiwalent weźmie, a synek naźre się fajnistego jedzenia i może nie bedzie taki bledziuch. Za ekwiwalent, kalkulował, zachecony własnym pomysłem, kupie babie chuste, a sobie nową fajke, bo od tej już ckliwo się robi, zostanie coś i dla Józika... Żeby ino Józik nie przeziębił się, bo chudzina marna, a sportu sie szczeniakowi zachciewa w zimie. Jak on te narty wymajstrował ślicznie! Musze mu jeno nosy pozaginać nad parą, aby se co nie przetrącił. Aże chce się nartować, to chce... jechało sie jechało w jego leciech z górki na desce, na drewnianej łyżwie, przywiązanej śnurkiem, a czasem na zadzie. Nieboszczyk łatał potem spodnie pasem, a mamulka igłą.

W tak błogim zamyśleniu przestapił próg ogniska domowego. Za progiem oczekiwał go już wyrostek z piegami na nosie, o ziemistej cerze i rozmierzwionej, konopiastej czuprynie.

— Tata, pojade? pojade? Bo mówiliście, że niewiadomo?

— Pojedziesz synku, pojedziesz, ino bezemnie.

— Hurra! A moje nosy, tata, kiedy zagniemy?

— Przestań sie wydzirać obrzydliwcze, a ty stary nie kręć dziecku głowy, bo mówiłam ci, że samego dzieciaka nie puszcze. Chłopak słabowity, potrzebuje ciepła, a nie mrozu. Zresztą mówiła mi też Jagnieszka, że na wewczasy tylko jaśnie państwo umysłowe jedzie i że nie wolno dzieci brać — tymi słowami zagasiła entuzjazm synaobywatelka Pietrzakowa, poczym energicznie chwyciła za talerz, by nalać zupy mężowi.

— Nieprowda, Anunciato — rzekł, siadając ciężko przy stole Pietrzak.

— Jak to nie prawda — obruszyła się błyskawicznie urażona połowica przodownika wyścigu pracy — ja zawsze prawde mówie, to ty mnie okłamujesz całe życie, czule przemawiasz niby, a domem, a dzieckiem nie interesujesz sie i o rodzonej żonie nie pomyślisz, cały dzień na fabryce siedzisz, bo ci przyjemnie, ha, pewnie! Myślisz, że nic wiem? Kurzejicha powiedziała mi sekretnie, że w klejarni, blisko ciebie, dziewuchy klej pitraszą, a ty tam cięgiem z młotkiem, abo z kluczem załazisz, niby, że się coś zawsze psuje...

— Słuchaj, Anun...

— Nie gadaj, grześniku! Każdy chłop ma swoje pasje, skaranie Boskie z tymi chłopami, to karty, to wódka, a mój dziewuchy. Mówiła mi, mówiła...

— Co mówiła! — ryknął przodownik wyścigu.

— A mówiła — odparła nagle cichnac, niewiasta — że zawsze bardzo nisko schylasz się i niby to przykrecasz śruby, a właściwie po nogach dziewuchom pogladasz. Raz przez to klucz przycisnął ci palce, żeś patrzył nie tam, gdzie potrza.

— Przeć one wszystkie we spodniach chodza! — zawołał wielkim głosem Pietrzak, spodziewajac się, że tym argumentem odrazu zostanie uniewinniony.

— Co? We spodniach? Bezwstydne dziewki we spodniach chodzom... obraza Boska. Wiec to wszystko prawdo! Patrzysz po nogach i jeszcze żałujesz, że som we spodniach. Na gołe nogi patrzeć ci sie zachciewo? Ty heretyku stary. Zmierziła ci się sakramentna żona

Pietrzak zamilkł, bo zaświtało mu we łbie, że babie o coś chodzi, bowiem jej rozdrażnienie było zupełnie pozbawione bezpośredniego powodu. Józik siedział tymczosem w kucki nad własnego wyrobu nartami i pochlipując, czekał na wynik kłótni rodzicielskiej, od której zależało, czy narty będą użyte na zboczach gór w Karpaczu, czy na górce, stworzonej z rumowiska po zbombardowanym domu.

— Pastwisz się cięgiem nademną — uderzyła w żałosny ton żona przodownika. — Jakeś do mnie cholewki smalił, toś podkręcał wąsa i pieknie mówił, że jezdeś egzaminowany czeladnik, że chcesz sobie warsztat otworzyć, że wszystko dla mnie zrobisz, a zrobiłeś ze mnie smotrocha, miełłe wytarte...

— Przecie była wojna — wtrącił znębiony Pietrzak.

— Tak, tak, wojna, ludzie w wojnie majątki porobili, żyją dziś, a ty gnacie zajęczy nic, i teraz po wojnie, zamiast wziąć się do rzetelnej roboty, na fabryce siedzisz i w wyścigowca się bawisz. W domu jeszcze wiela brak, a jemu wyścigi w głowie. Ludzie jakoś żony z dziećmi na wewczasy posyłają, a mnie Bóg pokarał taką fujarą.

Pietrzak stuknął się dłonią w czoło, następnie chwyciwszy łyżkę, żywo spożywał obiad. Zrozumiał. Babie zachciało się wczasów, chce jechać razem z synem. Nie zwracał więc już uwagi na dalsze gderanie żony, lecz jedzac, medytował, czy by sie coś dla niej nie hało zrobić. Zdecydował więc udać się o rade i pomoc do przewodniczącego Rady Zakładowej, z którym służył razem w wojsku i który nieraz mu w kłopotach familijnych dopomagał.

* * *

— Radco dobrodzieju — zaczął Pietrzak.

— Jeżem ci dawno mówił pieronie, żem nie żoden dobrodziej, bom nie katecheta twój, a ty nie parobek, tylko mój kamrad najlepszy wojinny, to i niegodej do mnie tak śpetnie, bo się obraża.

Tu radca Kurzejik, mały, żywy człowieczek, o dużej, łysej głowie i bystrych, czarnych ocz-

kach, zwrócił się do siedzącego pod piecem szofera.

— Nie moga farona oduczyć tych wielgopańskich manierów. Gdybych go nie znoł, tobych pomyśloł, że kościelnym był, albo lokajem, ale go przeca znom, w pancerdywizji był ze mną, porzundny chłop. Ale coś chcioł godać? No, godej, nie obrażoj sie.

— On teraz ni bedzie godał, bo wy go radcuniu całkiem zacukali, trzema mu chyba jedny ćmagi dać — wtrącił szofer Mackiewicz, — repatriant ze wschodu.

Kurzejik bez słowa nalał po kieliszku.

Pietrzak, któremu wrodzona nieśmiałość nie pozwalała odrazu przystąpić do rzeczy, chętnie przyjął gościnę w domu Kurzejika, dokąd specjalnie przyszedł, aby zgłosić, że siła wyższa domowa zmieniła jego decyzję odnośnie wczasów. Teraz zbity z tropu rzeczywiście, jak powiedział szofer, zapomniał języka.

Zauważył to Kurzejik, to też po dłuższej chwili poważnie spytał:

— Masz jako troska?

— Mnom.

— Jako? Godaj, może co wykombinuja.

— Ech! — machnął desperacko ręką — żonie się jechać z małym zachciewa w zimie na wewczasy. Mackiewacz usłyszawszy to, wybuchnął głośnym śmiechem, a zgromiony wzrokiem przez Kurzejika, zakrył twarz rękoma i zaczął się krztusić.

— A bez co to tak? — spytał Kurzejik, wpadając znowu w swój zwykły kpiarski nastrój — przeca ona dobrze wyglundo, krew i mliko, musi chce ci rogów przyprawić, boś widać fajtłapo.

— Uważaj, Waluś — rzekł Mackiewicz, odkrywając ubawioną do łez twarz — żonki trza pilnować, nie wypuszczać z chaty, bo jak się do nij jaki facet przyklejі, to go już i drucianą szczotka nie odszurujesz. Odstawi ci od baby, a babę fajną masz.

— Żarty sobie stroicie — bąknął smętnie Pietrzak... przecie chłopak bedzie. Przestańto! Ja...

— Tu nic, Waluś, tu nic, ja wim, ja wim jak było z moją Karolką. Nie była jeszcze żoną, ale była moją dziewczyną. Tak długo było dobrze, póki ja był przy nij codzień. A chłopak nie pomoże, bo dostanie czekolady i bendzi zatkany.

Ubawiony Kurzejik znów nalał i zaczął w te słowa:

— Wicie co se myśla? myśla w tym momyncie, że jednok i naszym babom tyż sie coś należy.

Na te słowa dwaj współbiesiadnicy otworzyli usta ze zdumienia, niespodziewając się takiego zwrotu nastawienia u radcy.

A Kurzejik ciągnął dalej:

— My tam przy nasza robota zapominamy, że baby tyż doma cienżko pracujom, koło gospodarstwa i koło dziecków. Trza i o nich czasym pomyśleć. Jego baba ja znom, niczego sobie, pierun nie baba, ale serce ma dobre. Że ta naszego Walusia czasem po kiszkach przejeżdża, to jemu takiej potrza

I długo elokwentny radca rozwodził się nad zaletami kobiet w ogóle, a żon robotników w szczególności, nakoniec przyrzekł, że coś pokombinuje, jak tylko będą mieisca w Karpaczu, ale za jedno trzeba będzie zapłacić pełną stawkę.

Późno dość wrócił obywatel Walenty do domu.

— Byłem u Kurzejika względem twego wyjazdu — zaczął z miejsca, wchodząc do izby, aby uprzedzić atak połowicy, która nic nie wiedziała dokąd mąż poszedł po obiedzie.

— No i co? Naprawdę? Co on powiedział? — podchwyciła Walentowa, starając się ukryć podniecenie.

— A nic, dobrze!

— Jakto nic! Mówże, Waluś, mów! — niecierpliwiła się, promieniejąc radością.

— Mówił, że się postara, a on to potrafi. Powiedział mi, że ekwiwalentu za urlop brać mi nie wolno, bo dzisiaj się skończyło, by się człek do cna sprzedawał. Nima już nijakiego nie-



Dom wypoczynkowy w Karpaczu

Porządek dzienny obrad

I Dzień Zjazdu 17 stycznia 1948 r.

Godz. 10. 1. Otwarcie Zjazdu — Przewodniczący Zarz. Głównego Tow. Drożdż Wiktor

2. „Cześć Ich Pamięci" Oddanie hołdu poległym Towarzyszom

Godz. 10.30. 3. Przemówienia powitalne:

a) Władz Państwowych
b) Władz Związkowych
c) Partii Politycznych
d) Delegatów Zagranicznych
e) Przedstawicieli Org. Społecz. i Młodzież.

Godz. 13. 4. Odczytanie regulaminu obrad.

5. Wybór przewodniczącego Zjazdu i powołanie prezydium Zjazdu.

Godz. 13.30. 6. Referat przedstawiciela K. C. Z. Z.

Od godz. 15-tej — 17-tej przerwa obiadowa.

Godz. 17. 7. Zagajenie obrad

8. Wybory do Komisji Zjazdu:

a) Mandatowej
b) Statutowej
c) Finansowej
d) Wnioskowej
e) Matki

Od godz. 18-tej — 19-tej wspólna kolacja.

Godz. 19.30 Uroczyste przedstawienie w Teatrze Państw. im. St. Wyspiańskiego — Katowice, Rynek. Sztuka: M. Gorki — „Jegor Bułyczow"

II-gi Dzień Zjazdu 18 stycznia 1948 r.

Godz. 9 — 1. Odczytanie protokółu z I-go Walnego Zjazdu Delegatów Oddziałów z roku 1945.

Godz. 9.15 — 2. Sprawozdanie z Zarządu Głównego:

a) Przewodniczącego
b) Skarbnika

3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej

4. Dyskusja

Od godz. 14-tej — 16-tej przerwa obiadowa.

Godz. 16 — 5. Dyskusja (ciąg dalszy)

Od godz. 18-tej — 19-tej wspólna kolacja.

Godz. 19.30 — Występy świetlicowe zespołów artystycznych Związku Zaw. Prac. Przem. Chemicznego. Sala Filharmonii Śląskiej — Katowice, Sokolska 2.

III-ci Dzień Zjazdu 19 stycznia 1948 r.

Godz. 9 — 1. Dyskusja (ciąg dalszy)

Godz. 13 — 2. Sprawozdanie Komisji Mandatowej

Godz. 13.30 — 3. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Od godz. 14-tej — 16-tej przerwa obiadowa.

Godz. 16 — 4. Sprawazdanie Komisji Zjazdu:

a) Statutowej
b) Finansowej
c) Wnioskowej
d) Matki

Godz. 18 — 5. Wybory do Władz Związku:

a) Zarządu Głównego — członków i zastępców
b) Głównej Komisji Rewizyjnej — człon. i zastępców
c) Głównego Sądu Koleżeńskiego — człon. i zastęp.

Godz. 19 — 6. Wolne wnioski

Godz. 19.40 — 7. Odczytanie Rezolucji Zjazdu.

8. Zakończenie Zjazdu.

---

wolnictwa w pracy. Pojade, jak będzie kompresor zrychtowany.

— Tak? No widzisz, jakbych ci do głowy nie natłukła, to byś zapomniał, że dzieciak nie może sam jechać. Teraz widze, żeś chłop i ocic Zawsze chłop lepiej myśli, jak mu baba do rozumu nagada. Tera możesz sobie robić wyścigi, jakie chcesz. Mówiłam już z Anielką, bedziesz u niej obiadował.

— Musze ci powiedzieć — zaczął Walenty, że godosz o tych wyścigach i godosz, a nie wisz, że to nie śport — a wyścig pracy, to som takie zawody o wydajność, aby nom wszystkim było lepiej aby ja wiency zarobił dla siebie i dla kraju...

I długo jeszcze tego wieczoru rozprawiał obywatel Walenty o wyścigu pracy, o Polsce, za którą walczył, i o tym, że obecnie wczosy są dla wszystkich ludzi pracy i ich rodzin. Żona jednak nie bardzo rozumiała o co chodzi z tym wyścigiem, ponieważ głównie zastanawiała się, czy ma wziąć ze sobą pierzynę i jedną poduszkę, czy dwa koce i dwie poduszki...

* * *

— Dowidzenia, kochana Janielciu! dowidzenia, pilnuj mego Walusia, a nie sól mu dużo i pieprzu nie dawaj, bo jeszcze chłop sie schoruje. Jak ci zabraknie mąki, to jest w zapasie za komodom..., a nie chytej tego niebieskiego garnka za ucho, bo sie ledwo trzymo i możesz se nogi sparzyć, a kota nie ostawiej w domu, by ci mlika nie wychlipał. Bądź zdrowa Janielko! ostań z Bogiem. A powiedz Franciszkowej, jak cie spotka, żem pojechała na wewczasy, to sie baba wścieknie...

— Dość już, dość tych waszych czułości, bo sie spóźnisz na pociąg — przerwał pożegnanie żony z siostrą, stojący u wózka ręcznego Pietrzak. — Cała bowiem scena, bardzo hałaśliwa, odbywała się przed furtką Pietrzaków, gdzie stał już wózek naładowany niezbędnymi rzeczami, między którymi królował tłumok z pierzyną. W międzyczasie Józik odmaszerował daleko naprzód, niosąc dumnie pod pachą swoje narty i drażniąc nimi przez sztachety sąsiedzkie psy.

Wreszcie, czerwona z emocji Walentowa, zajęła miejsce przy mężu, ciągnąc wspólnie z nim ręczny wózek.

Przed dworcem kolejowym, Pietrzak pożegnał się z rodziną.

— Uważaj na chłopca — rzekł do żony.

— Już ja własnego dziecka najlepiej przypilnuję, a ty Waluś pamiętaj, żeś brał ślub i przysięgoł rodzonej żonie! Niech ci sie dziewczętów ni zachciwo, ani wódki, bo jak wróce, to sie policzymy. Niechże cie wszyscy świeci mają w opiece i chronią od złych ciągłości.

— Dobrze już, dobrze, bywaj zdrowo. — Pietrzak czule uściskał swą połowicę, potem syna, chwycił za wózek i westchnąwszy z ulgą, poczłapał spowrotem do pracy.

Omega.

OD REDAKCJI

»Pracownik Chemiczny« zamieszcza wszelkie artykuły prasowe, polemiczne i popularne na temat związane z ruchem zawodowym. Pierwszeństwo mają artykuły z zakresu zagadnień i życia naszego Związku, a w odniesieniu do artykułów członków Związku.

Wiadomości, korespondencje i reportaże z terenu, posiadają swój osobny dział i będą publikowane w brzmieniu autorskim lub przepracowane na podstawie dostarczonego materiału.

Oddzielna rubryka »życia towarzyskiego« umieszczać będzie nadesłane do Redakcji zawiadomienia o zmianach personalnych, wydarzeniach rodzinnych (zaręczyny, śluby, nekrologi), jubileuszach, imprezach artystycznych, sportowych, odczytach, kursach, programach świetlic i. t. p. bezpłatnie względnie po cenach nie wyższych niż 25% normalnej taryfy ogłoszeń dziennikarskich dla członków związku.

Skrzynka porad prawnych i korespondencyjna dla porad w sprawach związkowych jest dostępna bezpłatnie dla każdego członka naszego Związku. Porady i odpowiedzi będą udzielane nie tylko przez ogłoszenie ich w druku, ale także przez pocztę.

Rubryka »Na marginesie« przeznaczona będzie na dowolne tematy spostrzeżenia naszych czytelników i członków naszego Związku. Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą sami autorzy. Za słownictwo i stylistykę odpowiada redakcja.

Nadesłane artykuły winne być pisane na maszynie lub czytelnym pismem w odstępach między wierszami najmniej ½ cm. Dołączone do artykułów rysunki winny być wykonane na białym papierze rysunkowym czarnym tuszem.

Fotografie i reprodukcje fotograficzne w kolorze czarnym na błyszczącym papierze. Przepisy lub wyciągi tekstów już drukowanych w wydawnictwach czy dziełach innych autorów lub też ogłoszone na łamach innej prasy winne być oddzielnie zakreślone — jako cytaty, z podaniem początkowej litery imienia i pełnego nazwiska autora cytowanej pracy, z powołaniem się na tytuł, tom, stronę i rok wydawnictwa wzgl. czasopisma.

Tak samo należy postąpić przy opracowaniu artykułu z wykorzystaniem źródeł obcych autorów.

Artykuły drukowane w »Pracowniku Chemicznym« są honorowane. Również będą honorowane dostarczone materiały korespondencyjne. Stawki honorarium autorskiego zatwierdza Komitet Redakcyjny za zgodą Zarządu Głównego.

O zamieszczeniu artykułu na łamach miesięcznika decyduje »Kolegium Redakcyjne«.

Instancją odwoławczą jest Komitet Redakcyjny. Odbitki autorskie w ilości nie mniejszej niż 50 egzemplarzy mogą być zamawiane na koszt własny.

Rękopisów redakcja nie zwraca. Artykuły anonimowe bez pełnego podpisu i podania dokładnego adresu autora nie będą załatwiane.

Redaktor naczelny.

Wszystkim członkom naszego Związku w NOWYM ROKU składa serdeczne życzenia

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Skrzynka porad

Ob. Kasprzyk Jan — Jelenia Góra.

Piszecie w Waszym liście, że wszyscy robotnicy fabryki nie życzą sobie korzystać ze stołówki, że wspólnie na zebraniu wypowiedzieli się za zlikwidowaniem tejże i wystąpili z takim żądaniem do Dyrekcji fabryki, domagając się równocześnie wypłacania ekwiwalentu, któryby obejmował nie tylko ustaloną ryczałtem wartość samego pożywienia (600 zł. mies.), ale również i rozdzieloną na robotników wartość kosztów urządzenia i utrzymania stołówki.

Wyjaśniamy: Stołówka jako świadczenie socjalne ma specjalnie przymusowy charakter i to zarówno dla pracodawcy jak i dla pracowników. Pracodawca jest obowiązany do urządzenia stołówki, ale ma też prawo żądać, by pracownicy z tej stołówki korzystali, ponieważ w jego interesie leży, by zdrowotność na zakładzie była jak najlepsza, co zmniejsza ilość urlopów chorobowych i zwolnień. Ciepłe pożywienie podczas pracy ma duże znaczenie dla zdrowia, praktyka jednak wykazuje, że robotnicy tego nie doceniają i wolą otrzymywać ekwiwalent spowodów czysto oszczędnościowych. Żądanie wypłacania ekwiwalentu wyższego, niż jest przewidziany w przepisach jest wogóle bezpodstawne.

Ob. Pikuła Józef — Wrocław.

Jak wynika z listu jesteście pracownikiem umysłowym, przyjętym do pracy dnia 15 lipca 1946 roku. W roku 1947 otrzymaliście miesiąc urlopu, należny Wam za rok 1947. Domagacie się urlopu jaki należy się Waszym zdaniem za 5½ miesięcy roku 46, niestety, Dyrekcja żądaniu temu odmawia.

Wyjaśniamy:

Ustawa z 16. 5. 1922 o urlopach pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu w art. 2 postanawia, że pracownikowi umysłowemu po pół roku pracy należy się 2-tygodniowy urlop. W waszym wypadku nabyliście prawo do urlopu dwutygodniowego dopiero po 15 stycznia 1947 roku. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z dnia 11. 6. 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz: 464) postanawia w § 16 co następuje: »jeżeli pierwszy rok pracy pracownika umysłowego, który korzystał już z 2-tygodniowego urlopu, kończy się w tym samym roku kalendarzowym, pracownik uzyskuje prawo jedynie do powtórnego 2-tygodniowego urlopu. Wynika z tego, że w roku 1947 możecie łącznie otrzymać tylko 1 miesiąc. Zasada ta w poszczególnym wypadku może niesłuszna, podyktowana jest względami praktycznymi, mianowicie chodzi o to, by urlopy udzielane były w okresach roku kalendarzowego, co daje swobodę w wyznaczaniu terminu urlopu. Gdyby termin urlopu uzależniono ściśle od daty wstąpienia do pracy, pracownik byłby skazany co roku na wykorzystywanie urlopu w ściśle określonych miesiącach. Stanowisko zatym zajęte przez Waszą Dyrekcję jest słuszne.

Od Redakcji:

Zawiadamiamy, że w »Pracowniku Chemicznym« przewidujemy stały dział porad. Listy z zapytaniami należy kierować pod adresem Redakcji.

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem

Redaguje: Kolegium | Adres Redakcji i Administracji „Pracownik Chemiczny" Gliwice, Paderewskiego 11.

Telefon 44—65 | Cena ogłoszeń: 1 str. — 15 tys. zł, ½ str. — 8 tys. zł, ¼ str. — 5 tys. zł.

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa". Katowice, ul. Sobieskiego 11 — R 13021